

Jacek Kowalski

Neogotycka przebudowa kolegiaty kórnickiej

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 27, 239-273

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK KOWALSKI

NEOGOTYCKA PRZEBUDOWA KOLEGIATY KÓRNICKIEJ¹

Gdy w roku 1839, po nieomal dziesięciu latach nieobecności, hrabia Tytus Działyński przybył do Kórnika, przekonał się naocznie, jak zostały spożytkowane pieniądze, które wyłożył na odbudowę kościoła. Podziwiając pracę architekta i majstrów murarskich, napisał do żony:

Kościół kórnicki jest wprawdzie szalonym zbytkiem na te czasy, ale jest dziwnie piękny szczególnie co do wykonania [wykonania] [...] jest to najpiękniejszy kościółek w Xięstwie.

I w innym liście:

C'est superbe et ton église ne deparerait aucune rue de Londres. [rzecz to wspaniała; twój kościół nie oszpeciłby żadnej z londyńskich ulic]².

Świątynia, określona przez hrabiego francuskim epitetem *superbe*, nie została jak do tej pory ani zbadana, ani zinterpretowana od strony artystycznej, ani nawet obszerniej opisana, choć w pełni na to zasługuje. Dlatego, mimo że będzie tu mowa głównie o samym procesie przebudowy, należałoby w miarę dokładnie przyrzec się kościołowi.

¹ Przy sporządzaniu tego artykułu korzystałem z szeregu źródeł niepublikowanych, m. in. z archiwum parafii kórnickiej (nie skatologowane). Poszczególne teczki zostały opatrzone następującymi skrótami:

APK 1: „Akta ogólne Kościelne 1738-1829, Reichsarchiv Posen, Kath. Pfarramt in Kórnik Zg. 59/41, nr 6957”.

APK 2: „Akta dotyczące się budowy i reparacyi Kościoła i bu[dynków] proboszczowskich w Kórniku, Vol. Iszy No 38, Reichsarchiv Pose, Pfarramt Kurnik, Zg. 59, nr. 7.713”.

APK 2 A: „Akta dotyczące się budowy Kościoła i budynków probostwa Kórnickiego, vol. II No 39, Pfarramt Kórnik Zg. 59, 41, 8.615”

APK 2 B: „Akta dotyczące się processu Hr. Działyńskiego naprzeciw parafianom Kórnickim o obowiązek budowy, Reichsarchiv Posen, Pfarramt Kurnik, Zg 59, 41, nr 8.613”.

APK 2 C: „Akta kościoła kórnickiego dotyczące się processu naprzeciw Hrab. Działyńskiemu o drzewo na budowę. Reichsarchiv Posen, Kath. Pfarramt Kórnik, Zg 59, 41, nr 11383”.

APK 3: „Kościół w Kórniku. Renowacja 1930-1939”.

APK 4: „Akta dot. pomnika Andrzeja Górki. Kath. Pfarramt Kurnik 59, 41, nr 9122”.

APK 5: „Akta Kościoła parafialnego Kórnickiego dotyczące się sreber kościelnych No 42, Pfarramt Kurnik 59, 41, nr 9144”.

Protokół Tradycji parafii kórnickiej (oddzielny rękopis, nie opatrzonej sygnaturą).

OBECNY STAN KOŚCIOŁA

Kolegiata kórnicka p.w. Wszystkich Świętych (il.1) jest orientowana, lekko cofnięta w stosunku do wschodniej pierzei rynku; stoi na odrębnym, obszernym placu – dawnym przykościelnym cmentarzu – otoczona ceglanym murem, w kwaterze pomiędzy ulicami Średzką, Kolegiacką i Wojska Polskiego. Dalej na południe i na wschód – już poza rynkiem – znajduje się plebania, wikariatka i rozmaite zabudowania gospodarcze, a jeszcze dalej, wzdłuż ulicy Średzkiej, rozciąga się niewielki proboszczowski ogród.

Kształt kościoła, choć złożyły się nań przynajmniej dwie przebudowy (XVIII- i XIX-wieczna) oraz szereg modernizacji, dokonywanych od XV do XX wieku, wydaje się na pierwszy rzut oka bardzo jednorodny. To późnogotycka hala o klarownym i prostym planie, który zawiera się w prostokącie, zamkniętym od wschodu siedmioma bokami wydłużonego dwunastoboku. Wewnątrz (il. 2-3) pięć par wiązkowych filarów wydziela trzy pięcioprzęsłowe nawy z obejściem. Przęsła w nawie są prostokątne, ustawione poprzecznie do osi kościoła, zaś w nawach bocznych ponad dwukrotnie węższe, zbliżone do kwadratu, nieco tylko wydłużone. Filarom międzynawowym towarzyszą półosioboczne filary przyścienne; jedne i drugie zwieńczone są impostami o rozbudowanych gzymsach. Ponad nimi rozpinają się sklepienia żaglaste na gurtach.

Do czwartego, przedostatniego przęsła korpusu przylegają dwie prostokątne w planie kaplice: od strony północnej kaplica Serca Jezusowego – to dawna gotycka zakryścia – a od południa barokowa kaplica Najświętszej Marii Panny Różańcowej, zamykająca się w jednym obrębie murów z obecną zakryścią, ponad którą mieści się loża kolatorska.

Stylistycznie odrębny charakter poszczególnych części świątyni wyraźnie objawia się oczom widza, spoglądającego na poszczególne elewacje. Mimo różnic części te tworzą jednak całość, mniej lub bardziej, ale zawsze harmonijną. Zwłaszcza w przypadku fasady, która stanowi tutaj szczególny przedmiot naszego zainteresowania.

Zadowolenie, jakie niewątpliwie odnosimy – w ślad za hrabią Tytusem – patrząc na tę reprezentacyjną, neogotycką elewację (il. 1), płynie z odczucia harmonii pomiędzy pięknie zakomponowaną płaszczyzną ceglanej, starannie wymurowanej ściany, a jej widomą grubością i plastycznością, sugestywnie wyrażaną przez oszczędne, lecz wyraziste detale oraz głębię szerokich, symetrycznie rozmieszczonych płycin, otworów i wnęk. Zadowolenie patrzącego wypływa też z wrażenia doskonałej równowagi poszczególnych, proporcjonalnie ukształtowanych części³.

Niezbyt wysoki prostokąt głównej elewacji zwieńczony został równoramiennym, lekko tylko zaostrzonym trójkątem schodkowego szczytu. Wysmuklają go wspo-

² Dwa listy Tytusa Działyńskiego do żony, z jesieni 1839 r., BK 7332, k. 245v i 252v.

³ Nie można tutaj jednak nie zauważyć, że choć fasada wymurowana została starannie, to mimo wszystko przy bliższych oględzinach widoczne są pewne niedokładności. Np. narożniki pomiędzy wielobocznymi wieżyczkami a płaszczyzną ściany okazują się nierówne, podobnie i okrag rozety nie jest idealnie wprowadzony.

mniane już wąskie, strzeliste, ośmioboczne wieżyczki o ostrosłupowych hełmach z kwiatonami, ujmujące fasadę po bokach. Po jej obu stronach stoją symetryczne, niskie dzwonnice w formie bram o ostrołukowych arkadach, zwieńczonych ślepymi machikułami. Z arkadami dzwonnice współgrają jeszcze węższe i niższe, ostrołukowe bramki, przeprute w sąsiednich partiach muru, zwieńczonego, równie ślepym jak machikuły, krenelażem. Tym samym po obu stronach elewacji powstają jakby dwa gotyckie, trójprzelotowe łuki triumfalne.

Płaskie, ale zdwojone pasy-lizeny, organicznie wyrastające z gładkiej, jednorodnej i dość wysokiej części cokołowej, dzielą fasadę na trzy części, które odpowiadają wewnętrznemu podziałowi kościoła na nawy. Ponad szerokim fryzem, ułożonym z cegieł tworzących gwiaździsty wzór, lizeny przechodzą na schodkowy szczyt świątyni. Natomiast wieńczący ten szczyt ząbkowy fryz i wydatny gzyms z plastycznym półwałkiem, przechodzą na skrajne, ośmioboczne wieżyczki, stanowiąc zarazem podstawę ich zwieńczeń.

Na całej fasadzie szerokie, ceglane powierzchnie głównej kondygnacji i szczytu kontrastują z subtelnie dobranymi otworami, których głębokość i kształty są odpowiednio stopniowane i zróżnicowane. Oto pozbawiony podziałów cokół wywołuje wrażenie stabilności i solidności. Na jego powierzchni widzimy jedynie dwie poziome, prostokątne wnęki o ukośnie ściętych krawędziach, wewnątrz płaskie, umieszczone na bocznych osiach. Pomiedzy tymi wnękami, na osi środkowej, wysuwa się przed lico cokołu znacznie wyższa odeń kruchta, którą śmiało można by określić jako miniaturową parafrazę całej fasady. Kruchta ujęta w małe, ośmioboczne wieżyczki, zwieńczona niskim szczytem, którego pole mieści ceramiczny kartusz herbowy (dziś pusty), wprowadza do widoku elewacji przestrzeń najgłębszą z możliwych, gdyż otwiera się na zewnątrz całą swoją wysokością, poprzez wielką arkadę o łuku Tudora, umieszczoną w eleganckiej, prostokątnej wnęcie. Gruby mur kruchty uzyskał tym samym szereg profilowań – grubych wałków i ukośnych ścięć, tworzących krawędzie arkady – które sprawiają, że ściana, w której się ona otwiera, wydaje się cienka niczym membrana rozpięta pomiędzy wieżyczkami.

Jednak najsilniej działa widok trzech wielkich otworów powyżej cokołu, w głównej kondygnacji. Jej boczne części zajmują wąskie, wysmukłe, ostrołukowe, ślepe okna. Są tylko nieznacznie rozglifione, więc mocno wcinają się w ścianę, co potęguje wrażenie ich głębokości. Na osi widnieje, dominujące nad całością fasady, wielkie, prostokątne okno. Jego ostro sfazowane krawędzie ozdabia spory, mięsisty, wręcz monumentalny wałek; silnie wrażenie wywiera też ciemna powierzchnia jego drobnych, ujętych w sieć prostokątnych obramień szyb, znacznie cofnięta względem powierzchni fasady.

Zupełnie inaczej działa ceramiczna rozeta, która wypełnia środkową partię szczytu ponad głównym oknem. Jej niewielkie otwory – przede wszystkim centralny okulus – są zdominowane przez wypukłe, ceglane kształtki, rysujące na płaskim tle skomplikowany, plastyczny wzór za pomocą przenikających się, grubych, krzywoliniowych półwałków.

KOŚCIÓŁ PRZED POŻAREM 1836 ROKU

Obecna bryła świątyni jest bardzo zbliżona do pierwotnej, ukształtowanej w XV wieku. Wprawdzie „w roku 1737 przez patrona Stefana ur. Szoldrskiego i jego małżonkę Teofilę ur. Szoldrską”⁴, czyli popularną „Białą Damę”, kościół został nieomal wzniesiony na nowo – „z gruntu zrestaurowany i zreperowany”⁵. Już wówczas stare, gotyckie sklepienia, które groziły katastrofą, wymieniono na sklepienia żaglaste na gurtach, bardzo podobne do obecnych⁶. Dowodzi tego nie publikowany do tej pory przekrój poprzeczny górnej partii kościoła z około 1804 roku (il. 4)⁷. Widać na nim zarówno sklepienia, jak filary międzynawowe i przyściennie, zwieńczone wprawdzie tylko gzymsem, ale za to – o ile można wnioskować na podstawie niezbyt precyzyjnego rysunku – tak jak dziś, ukształtowane na kształt wiązek większych i mniejszych ćwierćwałków. Natomiast ceglana posadzka, widoczna jeszcze pod mensą ołtarza św. Anny, pochodzi przynajmniej z XVI w.; przetrwała ona zresztą pożar w 1836 roku i dopiero znacznie później została wymieniona na obecną posadzkę z ceramicznych płytek⁸.

Źródła z czasów „Białej Damy” informują o intensywnych, kilkuletnich pracach. I tak 27 marca 1735 roku „wzięli pielarze od rżnięcia łąt na kościół beczkę piwa”⁹, zaś latem plenipotent odebrał od „Jaśnie Wielmożnego Mości Dobrodzieja” pieniądze – pięć czerwonych złotych – „na strycharza i cieślę do Piety”, potem „na linę do kościoła”, wreszcie na palone wapno, murarzy, cieśli oraz ich pomocników¹⁰. W roku

⁴ APK 2 B, kopia i tłumaczenie aktów procesu, z posiedzenia przed Sądem Królewskim w Śremie z dn. 4 stycznia 1858 r., gdzie przesłuchiowano świadków i badano dokumenty dotyczące prac przy kościele, opłacanych bądź zarządzanych przez wcześniejszych patronów świątyni.

⁵ Tak głosi „Protokół Tradycji parafii kórnickiej z 1832 r.” Tę opinię powtórzył Józef Łukasiewicz (*Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej Diecezji Poznańskiej*, t. 1, Poznań 1858, s. 336), za którym podobna informacja znalazła się też w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* (t. IV, Warszawa 1883) i u ks. Mieczysława Matuszka: „w drugiej połowie XVIII wieku [kościół] przebudowany został na kształt zupełnie nowy, w rozmiarach, w jakich go obecnie widzimy, przez ówczesną dziedziczkę Kórnika”. (*Pamiętnik 500-lecia kościoła i parafii w Kórniku*, Poznań 1937, s. 15-16).

⁶ Wedle wizytacji archidiacona Kaczkowskiego z 1737 r. część ołtarzy (miało ich tu pierwotnie stać osiem) trzeba było w pierwszej ćwierci XVIII w. przenieść do szpitalnego kościoła św. Ducha. Archiwum Archidiecezji Poznańskiej (AAP), AV 23, k. 13.

⁷ „*Profil eines Hauptbinders des Kirchen Daches*”, BK 5416, k. 10. Rysunek ten odnosi się przede wszystkim do konstrukcji więźby dachowej, nic więc dziwnego, że przekrój sklepień nie został na nim wykonany w prawidłowych proporcjach; można jednak na jego podstawie ustalić niezbitcie fakt istnienia barokowych sklepień żaglastych i przyściennych filarów.

⁸ Wymieniają tę ceglana posadzkę kolejne wizytacje biskupie i późniejsze, dekanalne, z XIX w., począwszy od wizytacji Świętosława Strzałkowskiego z 1638 r., AAP, AV 9, k. 48 recto.

⁹ BK 642, k. 24. Tu chciałbym złożyć wyrazy wdzięczności dr Wandzie Karkucińskiej za możliwość skorzystania z wyników Jej kwerendy, dotyczącej działalności Teofili z Działyńskich Szoldrskiej-Potulickiej, w Archiwum Państwowym w Poznaniu i w Bibliotece Kórnickiej.

¹⁰ BK 642, k. 7.

następnym nastąpiła „ekspensa dalsza pieniędzy pielarzom do cięcia łąt także i tarcie na kościół farny, cieślom od kościoła farnego, pomocnikom od kościoła”. W tym też 1736 roku „mularzom od kościoła” dano 48 zł.¹¹ W roku 1737 na rzecz „fabryki kościoła” wzięto konie z Kromolic¹².

Prace, trwające może tylko trzy sezony budowlane, prócz dachów i sklepień korpusu naw dotyczyły nowej zakrystii i łoży kolatorskiej oraz sklepienia kaplicy i połączenia ich wszystkich w jedną całość, poza tym zaś budowy ołtarzy i ławek oraz poszczególnych rzeźb. Wiemy na przykład, że w roku 1739 w kaplicy stanął nowy ołtarz¹³; wtedy też zapewne powstało tam „sklepienie malowane w niebieskim kolorze, w rogach [z malowanymi postaciami] czterech ewangelistów”¹⁴. Możliwe też, że nastąpiła wówczas reparacja lub budowa nowego, barokowego szczytu świątyni, który widnieje na panoramie Kórnika i Bnina z 2 połowy XVIII w. (il. 5)¹⁵ (choć szczyt ów mógł powstać wcześniej). Co prawda panorama jest mało szczegółowa. Ukazany na niej zachodni szczyt wydaje się murowany, barokowy, ujęty w wolutowe spływy; tak on, jak główna kondygnacja fasady są trójosiowe – mieszczą po trzy wnęki lub okna. Widoczny jest też niewyraźny zarys nowej, barokowej zakrystii złączonej z kaplicą. Drugie źródło – niemiecki miedzioryt z końca XVIII wieku, ukazujący widok Kórnika od strony jeziora, od północnego zachodu (il. 6)¹⁶ – przedstawia kościół równie schematycznie. Kolegiata ma tu bryłę zbliżoną do dzisiejszej, tylko dach nieco bardziej wysmukły. Może to jednak wynikać z przyjętej przez rysownika manieri „wyszczuplania” wszystkich wyobrażanych budynków. Widać lizeny północnej ściany i szczyt, zaznaczony bardzo ogólnikowo. Tym razem jest on zacieniony, płaski, bez wolut, nie wystający poza linię dachu – odnosimy wrażenie, że to drewniana, prowizoryczna ściana, rozwiązanie znane z wielu wiejskich kościółków, choć w reprezentacyjnej kolegiacie kórnickiej chyba mało prawdopodobne i wobec poprzedniego przekazu – raczej wątpliwe, aczkolwiek nie do wykluczenia.

W roku 1744, a zatem w kilka lat po wspomnianej kampanii budowlanej, proboszcz kórnicki zanotował wydatki na ufundowany przez siebie, murowany chór

¹¹ BK 6394, k. 5.

¹² BK 642, k. 45.

¹³ Taką datę nosi portatyle z relikwiami świętych Prudencji i Witalisa, odkryte podczas ostatniej renowacji wewnątrz późniejszej mensy, która pochodzi prawdopodobnie z lat dziewięćdziesiątych XVIII w. Zob. Marek Krygier, „Ołtarz w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej w kościele parafialnym pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Kórniku. Skrócony opis prac konserwatorskich”, Poznań 1999, maszynopis, egzemplarze dostępne w zbiorach Parafii Kórnika i Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Poznaniu.

¹⁴ Wizytacja dziekańska z 21 XI 1855 r. Inny opis z 6 XI 1860 r. mówi wprawdzie, że sklepienie jest malowane „olejną farbą niebieską”, co nasuwa wątpliwość względem starodawności malowidła, AAP, KA 10691.

¹⁵ Obraz w zbiorach Biblioteki Kórnickiej. Panoramę zidentyfikowała ostatnio i zadatowała dr Wanda Karkucińska, której dziękuję za informację o tym odkryciu.

¹⁶ A. Sadebeck, *Historisch-topographische Beschreibung von Südproussen*, Bd I, Leipzig 1798, tab. VI.

muzyczny i drewniane lichtarze do katafalku, a potem na dachówkę, którą pokryty został dach kaplicy, wreszcie na lawaterz i lamperie do wykańczanej zapewne wtedy zakrystii¹⁷. Efekt tych wszystkich prac oglądamy dziś wyłącznie w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej, a także w pierwszym północnym prześle obejścia prezbiterium – w partii rokokowej chrzcielnicy, która wykorzystuje dawną, gotycka wnękę podokienną, z nowo wymurowaną, odcinkową arkadą, ozdobioną rzeźbionym baldachimem, postaciami aniołów i obrazem Chrztu Chrystusa w Jordanie¹⁸. Podobne wnęki widniały wówczas pod wszystkimi oknami¹⁹; do dziś zachowały się trzy z nich, bodaj wszystkie „poprawione” w wieku osiemnastym (chyba właśnie w 1737 roku): ich krawędzie zostały wówczas sfazowane, zaś odcinkowe arkady wymurowane na nowo (il. 7). W dwu spośród tych wnęk, w ścianach flankujących obecny ołtarz główny, umieszczono płyty nagrobne Andrzeja i Łukasza Górków – trafiły tam zapewne dopiero około roku 1790, gdy w kaplicy (w której znajdowały się wcześniej) przygotowywano miejsce dla nagrobka „Białej Damy”.

W roku 1805 nastąpiła kolejna przebudowa. Jej efekty odnotowują opisy z ostatnich lat przed pożarem; zresztą całkiem być może, iż poza nową „w dachu [...] wieżą na facyacie”²⁰ i samym dachem²¹, reszta pozostała bez większych zmian w stosunku do stanu z poprzedniego stulecia:

Kościół, murowany z cegły bardzo trwałej, starożytny, w stanie dobrym, mocnym, w pięknym porządku utrzymywany, iest dachówką pokryty, mający wieżę drzewianą, karpiońką czerwono malowaną pobitą, cegłą w reglach wykładaną, dopiero w roku 1805, nakładem kollatora JWgo Hrabi Xawera Działyńskiego, Se-

¹⁷ Chór mógł być z początku drewniany, jako że zapiska proboszcza nie precyzuje materiału: „wystawiłem Roku 1744 Chor w kościele murowanym, który mnie kosztuje z [...] tarciami z żelazem z Goździami Florenof 140” (APK 1, k. 3 v.; o dachu zakrystii, lichtarzach i lawaterzu na k. 5). Jednak późniejszy opis sprzed pożaru mówi wyraźnie o chórze murowanym, na którym znajdowały się organy (wizytacja dekanalna z 21 XII 1830 r., AAP KA 10691, k. 2v). Oczywiście chór ten mógł też powstać podczas przeróbek fasady zachodniej w 1805 r., o których dalej.

¹⁸ Tę chrzcielnicę wymieniają XVIII-wieczne teksty wizytacji.

¹⁹ Wnęki te niewątpliwie nawiązują do wewnętrznych elewacji kościoła Najświętszej Panny Marii na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Genezę obu świątyń – kórnickiej i poznańskiej – oraz ich wzajemne powiązania, jak i bardziej szczegółową analizę ich gotyckiej architektury zawarłem z komunikacją *Czy w piętnastym wieku Wielkopoleanie myśleli? Teza o kościele kórnickim i wielkopolskich halach obejściowych*, wygłoszoną na sesji „Wielkopolska-Polska-Europa” (XXV Seminarium Mediewistyczne im. Alicji Karłowskiej-Kamzowej), zorganizowanym przez PTPN w dn. 14-15 października 2004 r. (materiały sesji w druku). Szersza analiza znajdzie się w przygotowywanej przeze mnie monografii artystycznej kościoła w Kórniku.

²⁰ Opis kościoła z 9 X 1806 r., AAP, KA II 210 /1, k. 70. Z czasów tego remontu zachował się „Rotulus actorum” z 1804 r., czyli spis dokumentów, przeważnie już nie zachowanych, wśród których miał znajdować się „Abris wieży Kościoła Kurnickiego podług którego budowana być ma”, BK 5416.

²¹ W powyżej wspomnianej teczce (BK 5416, k. 10) zachował się właśnie wspomniany przekrój poprzeczny dachu i górnych partii korpusu nawowego, będący najpewniej projektem konstrukcji nowej więźby dachowej.

natora Wojewodę wystawioną i wkoło wraz z przednią facyatą kościoła, która na rynek obrócona, wapnem gładko wyrzuconą, iasno z brzegami białemi wytynkowana; wieża Opatrznością [tj. popularnym motywem Oka Opatrzności w trójkącie] i oknem, a facyata 3ma statuami świętych, oknem i w nim statuą, wyobrażającą siedzącego miłosiernego Jezusa, – ozdobione. Wkoło zaś iest kościół bez wyrzucenia [tj. nie otynkowany], zamiast którego, dla wieczystey trwałości, polewaną cegłą obmurowany. Wewnątrz podniebienie iego murowane na 10ciu filarach całe [?] z muru grubości 18 stop wspiera się, biało wytynkowany²².

O owej wieży kędy indziej napisano, że jest „na podniebieniu wystawioną”²³, co oznacza „na sklepieniu”. Nie była to zapewne mała sygnaturka (choć mieściła dzwon, zwany „Sygnarek”²⁴), lecz konstrukcja sporej wielkości i wysokości, mocno obciążająca stare mury, które przy okazji też zresztą poddano remontowi. Podczas późniejszego procesu z hrabią Działyńskim jeden ze świadków – osiemdziesięcioletni Marcin Sobkowiak z Robakowa – zeznał, iż:

On od Śgo Michała 1803 aż do tego czasu 1804 służył u byłego proboszcza w Kórniku Stawickiego²⁵. W czasie jego służby został kościół w Kórniku renowany. Odebrał on nowy dach z cegieł, nowe belki dla dachu i został w środku wybielony [...] Dalej zostały też filary w kościele renowane i wierzchnia część wieży na nowo budowana. [...] Na jego zapytanie się robotników odpowiedziano mu, że dziedzic to wszystko dał robić. Także też słyszał, że dziedzic robotnikowi, który na końcu wieży kopułę zaprowadził, że względu na niebezpieczeństwo rzeczy 30 tal. zapłacił²⁶.

Czy biało tynkowana elewacja poniżej wieży pochodziła z XV wieku, czy też wykonano ją zupełnie na nowo w XVIII stuleciu?²⁷ Umieszczone we wnękach cztery figury, o których mówi opis (Pana Jezusa i trzech świętych), mogły przecież wykorzystywać pozostałości po gotyckich oknach; takie nieokreślone stylowo wnęki lub okna widnieją zresztą na wspomnianym, XVIII-wiecznym widoku kościoła. Możemy tylko przypuścić, że średniowieczny architekt szczególnie tę część budowli wyróżnił i że nie zaistniała wobec tego szczególna potrzeba „poprawiania” fasady. Świadczy o tym

²² Wizytacja dekanalna z 21 XII 1830 r., AAP, KA 10691, k. 2 recto.

²³ APK I, k. 115-119.

²⁴ Opis kościoła z 9 X 1806 r., op. cit. Dzwon tej nazwy (czy może tego rodzaju, choć wydaje się, że chodzi o zwyczajową nazwę własną) odnotowywano także w poprzednich wizytacjach z XVIII w.

²⁵ Chodzi w istocie o proboszcza Antoniego Sławskiego, który zmarł 12 V 1805 r., zob. doniesienie o zgonie, AAP, KA II 210 / 1.

²⁶ APK 2 B, zeznanie świadków w procesie przed Sądem Królewskim w Śremie z 4 stycznia 1858 r., k. 115.

²⁷ Z zacytowanej relacji wynikałoby, że wieża stała już przed remontem, skoro „wierzchnia jej część” była „na nowo budowana”; nie wspominają o niej jednak wcześniejsze wizytacje i nie widać jej na wcześniejszych widokach kościoła, można więc wątpić, czy istniała; sformułowanie „wierzchnia część wieży” – jasno dowodzące, że była jakaś „część niższa” – odnosi się być może do fasady poniżej wieży, z którą – jak wynika z pozostałych źródeł – była ona organicznie połączona.

choćby staranne profilowanie sąsiadującego z nią, ślepego dziś, ostrołukowego okna północnej nawy (symetryczne, południowe okno przemurowano w latach 1837-1840); podobna, obfita dekoracja ceramiczna pojawia się tylko na ścianach prezbiterium. Poniżej środkowego okna niewątpliwie znajdował się portal, drugie wejście prowadziło przez barokową zakrystię; opisy innych wejść nie notują, a zatem dwa gotyckie portale boczne musiały już być nieczynne, mimo że wyglądają na zamurowane dopiero po pożarze.

Pomijam tu inne, niekiedy ważne szczegóły ówczesnego wyglądu kórnickiej kolegiaty – takie, jak gotycka empora nad zakrystią, w latach pożaru i odbudowy już nieistniejąca (choć jej pozostałość – w postaci wielkiej, zaślepionej arkady – musiała być wówczas równie widoczna, jak dziś), czy niewiadomego przeznaczenia przejście w grubości ściany, wewnątrz zamurowanego okna w trzecim przęśle nawy północnej, albo nieistniejący obecnie skarbczyk, przylegający niegdyś do nowej zakrystii od wschodu²⁸ oraz portal (pierwotnie gotycki) wiodący do dawnej zakrystii, zastąpiony w latach trzydziestych XX wieku szerokim, prostokątnym przejściem²⁹. Wówczas też wymurowano obecny chór muzyczny, nie wiemy zatem, czy ten, który odnotowała wizytacja z 1863 roku – „z muru z galeryą drewnianą, która jest pomalowana białą farbą i ozdobiona złotymi listwami”³⁰ – był owocem romantycznej przebudowy, czy pozostałością z czasów „Białej Damy”, czy też remontu z 1804 roku.

POŻAR I MEANDRY ODBUDOWY

Dnia 4 lipca 1836 roku pożar, powstały od ognia, przypadkiem zaproszonego, w którymś z żydowskich obejść nad jeziorem, przenosząc się z domu do domu, objął niemal całe miasteczko, a „silny wichur przeniósł ogień na kościół, probostwo i wikariat oraz na przyległe zabudowania, obracając wszystko w perzynę”³¹. Co oznacza owa „perzyna” jeśli chodzi o samą świątynię, dowiadujemy się z kilku dokumentów. Oto kościół

[...] dach, a przez zawalenie się facyaty w kilka dni później, sklepienie utracił; również i połowę ściany z prawej strony, wchodząc do kościoła, która przy zapadaniu sklepienia porysowana i pochyloną została³².

²⁸ Skarbczyk ten, w opisie z wizytacji dekanalnej z 1855 r. określony jako „pomniejsze małe przybudowanie do zakrystyi należące dachówką pokryte” (AAP, KA 10691), został rozebrany w latach trzydziestych XX w. Trudno orzec, kiedy powstał – czy jeszcze przed przebudową „Białej Damy” (jeśli założymy, że obecną lożę kolatorską poprzedziły jakieś starsze konstrukcje przy południowej ścianie świątyni), czy później. Zob. APK 3, zezwolenia z Kurii i od konserwatora Nikodema Pajzderskiego (w imieniu wojewody poznańskiego, z dn. 25 marca 1931r.), „na usunięcie dobudówki do kościoła, mieszczącej skarbiec i na oswobodzenie okna w późniejszych czasach zamurowanego”.

²⁹ O przebudowie tego czasu zob. APK 3 oraz M. Matuszek, op. cit., s. 34-36.

³⁰ Wizytacja dekanalna z 4 XI 1863 r., AAP, KA 10691.

³¹ M. Matuszek, op. cit., s. 16.

³² List dziekana średzkiego, ks. Antoniego Rybickiego do Konsystorza z 4 III 1840 r., AAP, KA 210/2.

Runęły więc zachodnie przęsła nawy południowej, w związku z tym całkowicie przemurowanej po pożarze. Po zewnętrznej, południowo-zachodniej stronie kościoła, przy okazji prac ziemnych, do dziś ukazują się tuż pod powierzchnią gruntu ceglany gruz – prawdopodobnie szczątki dawnych filarów i gotyckich ścian. Musiały jednak ocaleć pozostałe filary, do dziś krzywe, niewątpliwie mieszczące w sobie średnio-wieczne, gotyckie trzony (lub ich części), a skoro przetrwały one – to wraz z nimi ocalały pewnie łączące je arkady i znaczna część sklepień. Pożar nie spowodowałby pewnie aż takich strat, gdyby nie owa nieszczęsna wieża, zbudowana z pruskiego muru, która – posadowiona „na podniebieniu” – strzaskała je swoim upadkiem:

Przez zawalenie się kopuły i podniebienia zostały organy, ławki i konfesjonały zupełnie zniszczone, zaś ambona, chrzcielnica i wielki ołtarz są nie uszkodzone³³.

Dokładniej napisał o tym ksiądz proboszcz Jan Nepomucen Janicki, który objął parafię tuż po podniesieniu świątyni z gruzów:

Wszelkie wewnętrzne ozdoby i sprzęty, w części połamane, a w części płomieniem spłonęły [...] oprócz ołtarza wielkiego i ołtarza w kaplicy, reszty nie dostaie³⁴.

Wskutek katastrofy kościół „przez kilka lat zostawał bez dachu, drzwiów i okien”³⁵, a „nabożeństwo [...] odbywało się w kościele bnińskim”³⁶. Trzeba było natychmiast pomyśleć o odbudowie. Nasuwały się jednak wątpliwości, kto powinien finansować prace:

Do kogo należy obowiązek budowania go [kościola], nie jest dotąd zdecydowanym, tym czasem JWny Hrabia Działyński, kollator, ofiarował się wybudować go własnym nakładem i zażądał tylko Anschlagu i rysunków, które Prześ. Rejencja wygotować kazała³⁷.

Tytus Działyński przebywał na emigracji – na przemian w Galicji i w Paryżu – cierpiąc biedę, zagrożony całkowitym pozbawieniem majątku, jako że kilka lat

³³ Wizytacja dekanalna z 21 X 1836 r., AAP, KA 10691, k. 29 recto.

³⁴ List ks. J. N. Janickiego do Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu, APK 2, karta 9/5 42. Pożar nastąpił za urzędowania proboszcza Michała Nożyńskiego (1791 – 4 XII 1844), który ustąpił ze stanowiska 13 V 1841 r. z przyczyn zdrowotnych, pozostając jednak rezydentem w Kórniku; po nim 5 VIII 1841 r. objął parafię ks. Edward Kropiwnicki, ale już w lutym 1842 r. przeniósł się do Pępowa i stanowisko proboszcza kórnickiego zaważowało; ks. Jan Nepomucen Janicki przejął parafię 26 X 1842 r. Protokoły tradycji kościoła przez kolejnych proboszczów, jak i pisma mówiące o sporach związanych z przejmowaniem majątku kościelnego, znajdują się w AAP, KA 210 / 2.

³⁵ Pismo księdza dziekana średzkiego Antoniego Rybickiego, który konsekrował kościół po odbudowie, z 4 III 1846 r., AAP, KA II 210/2.

³⁶ „Projekt do Etabu Kassy Kościoła Katolickiego w Kórniku w dekanacie średzkim za lata 1840-1845”, s. 3, AAP, KA 8159.

³⁷ Tamże. Wizytacja dekanalna z 21 X 1836 r., AAP, KA 10691, k. 29.

wcześniej, wbrew zakazowi pruskiego rządu, wziął udział w powstaniu listopadowym. Od 1831 roku trwał proces, w trakcie którego hrabia udawał, że jako jednoczesny obywatel Prus i Królestwa Polskiego, nie był prawnie zobowiązany do posłuszeństwa nakazom wychodzącym z Berlina. Już wkrótce proces ten zakończyć się miał ugodą i powrotem hrabiego do Kórnika³⁸, na razie jednak właściciel nie mógł bez obawy zaaresztowania pojawić się w swoim zamku. Dominium kórnickie pozostawało więc pod nadzorem pruskiego rządu, a hrabiego w jego staraniach o zwrot majątku, jak też i w sprawach związanych z odbudową kościoła, reprezentował pełnomocnik, Józef Fijałkowski. Może też i dlatego dopiero ponad rok po pożarze, dnia 6 września 1837 r. stanął układ pomiędzy Dominium a parafianami, zaś dnia 9 stycznia 1838 roku pruska Regencja „zatwierdzić raczyła” że „jest wspomniane Dominium obowiązane do odbudowania Kościoła po jego zgorzeniu, stósownie do sporządzonego kosztorysu, który został obliczony na 3385 Tal. &% trg 2 f”. Toteż kiedy hrabia pomyślnie ukończył proces i mógł powrócić w granice Prus, „rezolucja Regencyjny” z 8 grudnia 1838 roku oficjalnie nałożyła nań obowiązek odbudowy kościoła³⁹. Wkrótce po uchyleniu sekwestracji wspomniany plenipotent hrabiego, Józef Fijałkowski, mógł „odebrać kaucję” i śpiesznie donieść swemu chlebodawcy o najpilniejszych sprawach: spłaceniu długu na rzecz hrabiego Raczyńskiego oraz kosztach poniesionych z tytułu „wydatków bieżących, budowy kościoła, podatków, zasług etc. etc.”⁴⁰

Jak widzimy, hrabia nie przystępował do wznoszenia świątyni wbrew sobie. Wręcz przeciwnie, musiało mu zależeć na odbudowie gmachu, który był zarazem ważnym pomnikiem historycznym i ozdobą jego posiadłości. Wiemy, że czynił jeszcze rozmaite inne, dobroczynne gesty wobec parafii. Czytamy na przykład, że podczas odbudowy „sprzęty i ruchomości kościelne są [...] złożone w pałacu kórnickim”⁴¹, a gdy proboszcz zaniemógł, dziedzic „starał się na swój koszt o xiędza, aby wyręczał, dla wygody parafianów, w obrządkach naszych religijnych xiędza Nożyńskiego”⁴². Kolejny zarządca parafii, ksiądz Janicki, pisząc nieco później o „Jaśnie Wielmożnym Kollatorze” podkreślał „wspaniałość jego, iakiey świetne dał dowody, wzniosłszy prawie z samych fundamentów dziś tak piękną świątynię, żadnych nieszczędząc nato nakładów”⁴³. Jednak zarówno proboszcz, jak parafianie uważali odbudowę kościoła nie za gest, lecz za obowiązek dziedzica. Z tej różnicy zdań miały już wkrótce wyniknąć spore nieporozumienia.

³⁸ Zob. Z. Nowak, *Proces Tytusa Działyńskiego w latach 1831-1838*, PBK Z. 12: 1976, s. 93-115.

³⁹ APK 2, List proboszcza Janickiego do Konsystorza z 14 VIII 1852 r.

⁴⁰ List z 29 I 1838 r., Korespondencja plenipotentów, BK 3590, k. 16. O procentach zwracanych Raczyńskiemu, list z 17 marca 1838 r., tamże, k. 14-15.

⁴¹ Wizytacja dekanalna z 5 XI 1838 r., AAP, KA 10691.

⁴² Petycja parafian o przydzielenie nowego kapłana do parafii z 25 VIII 1840 r., AAP, KA II 210/2.

⁴³ APK 2, k. 9/5, 43, raport ks. Janickiego, złożony dla Konsystorza Jeneralnego 28 kwietnia 1843 r.

Tymczasem jednak Tytus Działyński pilnym okiem, choć z dala, śledził odbudowę i sam podejmował w tej sprawie decyzje. Wiadomo, jak miała się rzecz przy wznoszeniu zamku, kiedy to zarówno on jak i jego małżonka – znawcy i amatorzy sztuki – nie tylko zamawiali i wybierali, ale też konsultowali projekty, a niekiedy nawet sami je sporządzali. Nie jest nam wprawdzie znany sam projekt kościoła, ani korespondencja z architektem, możemy jednak podejrzewać, że oprócz Tytusa i jego żony Celestyny jeszcze jedna ważna osoba miała istotny wkład w budowę świątyni: hrabia Edward Raczyński. Jedynie bowiem ze *Wspomnień Wielkopolski* Edwarda Raczyńskiego dowiadujemy się, że odbudowa nastąpiła „podług planu architekta kawalera Lanci” za sprawą „Tytusa hrabi Działyńskiego”, „hojnego i światłego tych włości dziedzica”⁴⁴. Raczyńskiemu można i trzeba wierzyć. Po pierwsze, informacja pochodzi z czasów odbudowy – *Wspomnienia Wielkopolski* ukazały się zaledwie w trzy lata po wzniesieniu nowej fasady kościoła kórnickiego; po drugie, Raczyński i Działyński znali się doskonale, obaj byli zapalonymi kolekcjonerami i bibliofilami, a także wydawcami dzieł literatury staropolskiej i materiałów źródłowych do dziejów Rzeczypospolitej. To właśnie Raczyńskiemu Tytus odsprzedał część swoich zbiorów, gdy wyruszał do powstania. No i rzecz najważniejsza: właśnie Edward Raczyński pozostawał w bliskim kontakcie z architektem Franciszkiem Marią Lancim (1799-1875), który na jego zlecenie projektował Złotą Kaplicę w Poznaniu⁴⁵. Zaś jeszcze dziesięć lat wcześniej Raczyński dostarczył plany, również sporządzone przez Lanciego, wedle których przebudowany został kościół w Pępowie⁴⁶. Jest to rzecz pewna, którą jednak we *Wspomnieniach Wielkopolski* Raczyński z kurtuazji zataił, podając jako inicjatora budowy ówczesnego właściciela Pępowa. Można podejrzewać, że podobnie postąpił w przypadku świątyni kórnickiej, polecając znanego sobie artystę Działyńskiemu, którzy sami przedtem i potem zwracali się do innych architektów – Karla Friedricha Schinkla, Henryka Marconiego, Antoniego Corazziego i Mariana Cybulskiego⁴⁷. Projekt kościoła mógł więc powstać we współpracy z Raczyńskim, który zaprotegował Lanciego i kto wie, może nawet – pod nieobecność Tytusa – nadzorował czy konsultował prace? Poza tym Lanci przebywał wówczas na stałe w Krakowie, był projektantem zakładów górniczych w Dąbrowie Górniczej. Przebywając w Galicji mógł łatwo kontaktować się z Działyńskimi, a konsultując budowę Złotej Kaplicy w Poznaniu, miał też możliwość ujrzenia kórnickiej kolegiaty; jego wizyta w Wielkopolsce w 1836 roku miała miejsce dwa miesiące po pożarze kościoła w Kórniku⁴⁸.

⁴⁴ E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski*, t. I-II, Poznań 1842, s. 287; Łukaszewicz, op. cit., t. I, s. 336.

⁴⁵ Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Dzieje Kaplicy Królów Polskich czyli Złotej w katedrze poznańskiej*, Poznań 1997.

⁴⁶ Zob. A. Bartzakowa, *Franciszek Maria Lanci*, Warszawa 1954 (ta monografia Lanciego w ogóle nie wspomina o przebudowie kościoła w Kórniku) i Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Budownictwo i architektura*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, *Lata 1793-1918*, red. W. Jakóbczyk, Poznań 1973, s. 275-296, o Lancim i przebudowie kościoła w Pępowie s. 286-287.

⁴⁷ R. Kašinowska, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998.

⁴⁸ Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Dzieje kaplicy...*, op. cit., s. 114-115.

W każdym razie, ktokolwiek bezpośrednio nadzorował prace, postępowaly one szybko. Już na jesieni 1838 roku „kościół został aż do zaciągnięcia dachów zreparowany”⁴⁹, a rok później zanotowano, że oprócz nie gotowej jeszcze zachodniej elewacji, wewnątrz „aż do uporządkowania ołtarzy jest ukończonym”⁵⁰. Wreszcie, gdy 19 listopada 1839 roku Tytus Działyński powrócił do Kórnika, mógł zobaczyć nową fasadę w pełnej krasie. Ujrzał ją w okolicznościach niezwykłych, bowiem przybywał w chwale obrońcy Ojczyzny, jako wracający z wygnania, prawowity dziedzic. Wjazd do miasteczka odbył się więc iście po królewsku; mieszkańcy, tak Polacy, jak Żydzi i Niemcy, zgotowali hrabiemu gorące przyjęcie. Pod wrażeniem tej uroczystości a także zmian, jakie zastał we Wielkim Księstwie Poznańskim, Tytus napisał do żony – wciąż pozostającej w Galicji – wiele listów. Nowym kształtem kórnickiego kościoła był po prostu zauroczony. Przypomnijmy cytowany już we fragmencie *passus*:

Kościół kórnicki jest wprawdzie szalonym zbytkiem na te czasy, ale jest dziwnie piękny szczególnie co do wykonania [wykonania], mais la façade me coutera plus de mille Louis, enfin c'est presque terminé et payé [ale fasada będzie mnie kosztować ponad tysiąc ludwików, zresztą jest to już prawie skończone i zapłacone], cegielki iak u pani Morskiej, ale tak okropnie mocno przypalone, że są prawie na kamień złane, iest to najpiękniejszy kościółek w Xięstwie, i mur będzie wieczysty⁵¹.

Magdalena z Dzieduszyckich Morska to ciotka hrabiego, która niewiele wcześniej przebudowała swój pałac w Zarzeczcu w Galicji, i z tej okazji wydała specjalny album, przedstawiający ukończone budowle. Tytus w trakcie prac nad Zamkiem myślał o podobnej publikacji. Tymczasem w liście z grudnia tego samego roku czytamy o kościele:

Jest to zupełnie budowa pani Morskiej, z tą różnicą, że cegła iest nie malowana, ale przez gwałtowność ognia prawie wityfikowana, fugowanie robi się zupełnie iak w Zarzeczcu – c'est superbe et ton église ne deparerait aucune rue de Londres [rzecz to wspaniała; twój kościół nie oszpeciłby żadnej z londyńskich ulic]⁵².

Piękna, „forteczna” cegła pochodziła z cegielni w Psarskich koło Śremu⁵³, jak o tym świadczą pieczęcie odbite na ceglach w dolnych partiach wieżyczek fasady. Niemniej w tym samym liście Tytus pisze też o „cegle kórnickiej”, a zarówno wcześniejsze, jak późniejsze rachunki dominialne niezmiennie wykazują dochody i „rozchody” związane z miejscową „cegielnią i wapniarnią”. W cytowanym powyżej liście hrabia prosi też o pomoc w produkcji cegieł (choć tu chodzi już pewnie o materiał do budowy zamku):

⁴⁹ Wizytacja dekanalna z 5 XI 1838 r., AAP, KA 10691.

⁵⁰ Wizytacja dekanalna z 20 XI 1839 r., AAP, KA 10691, k. 35.

⁵¹ BK 7332, k. 245.

⁵² BK 7332, k. 253.

Napisz do Zdzisia [brata Celestyny, Zdzisława Zamoyskiego – przyp. JK], żeby się złożył ze mną na kosztą sprowadzenia na 4 tygodnie mego strycharza, a pożyteczną rzecz zrobimy.

W styczniu roku 1840 Tytus znowu nie mógł powstrzymać się przed kolejną pochwałą świątyni:

La façade de l'église de Kórnik est extravagamment belle, le dessin n'est rien en comparaison de l'extrême beauté de l'exécution, enfin ce serait beau dans une des plus belles rues de Londres.

[Fasada kościoła w Kórniku jest nadzwyczajnie piękna, rysunek jest niczym wobec skończenie pięknego wykonania, tak że byłaby to piękna rzecz na jednej z najpiękniejszych ulic Londynu]⁵⁴.

Wkrótce potem hrabia oficjalnie stwierdził, że „pogorzały kościół kórnicki odbudowany został tak dalece, że już w nim nabożeństwo odbywać się może” i wystąpił do Konsystorza o delegowanie kapłana, który mógłby „pobenedykować” świątynię⁵⁵. Konsekracji dokonał 16 lutego 1840 roku dziekan średzki, ks. Antoni Rybicki⁵⁶. Jednakże ostateczny koniec prac był jeszcze daleko⁵⁷. 28 kwietnia 1842 roku nowy proboszcz, ks. Jan Nepomucen Janicki, sporządził dla Konsystorza Jeneralnego następujący raport:

Budowa samego kościoła już jest obecnie tak dalece doprowadzona, iż do iey zupełnego wykończenia niedostaje tylko krzyża na szczycie facyaty i drzwi warownych w bramie głównej; dawne bowiem nie tylko że nieodpowiadają strukturze kościoła, ale zbyt są słabe aby temuż zapewnić należyte bezpieczeństwo⁵⁸. Dzwonice całkiem

⁵³ Od końca lat 20. XIX w. klinkierowe cegły wyrabiano w wielu wielkopolskich cegielniach, zwłaszcza na użytek pruskiej inwestycji militarnej w Poznaniu – budowy cytadeli. Również cegielnia w Psarskich koło Śremu sprzedawała tam swoje wyroby. Zob. A. Bilski, *Cegielnie forteczne*, „Zeszyty Fortyfikacyjne” 2:2003, s. 42-46.

⁵⁴ BK 7332, k. 259.

⁵⁵ „Wniosek kollatora o pobenedykowanie gmachu kościelnego” z 31 I 1840 r., AAP, KA II 210/2.

⁵⁶ List ks. Antoniego Rybickiego do Konsystorza z 4 III 1840 r., AAP, KA II 210/2. Urzędujący jeszcze proboszcz był w zbyt słabym stanie zdrowia, aby podjąć się konsekracji.

⁵⁷ Rachunki dominium kórnickiego za sezon 1841/1842, odnotowują wydatek 1534 talarów zapłaconych „mularzowi od nowych dzwonnicy”, 506 talarów „blachmierzowi od roboty przy kościele” oraz 840 talarów „mularce Leopold” za „resztę od kościoła i gorzelni”. Nie są to bardzo wielkie sumy – dla porównania podajmy, że całkowity dochód dominium za ten rok wyniósł ogółem ponad 440 tysięcy talarów. Tak podają „Akta dominium majątności kórnickiej w przedmiocie etatów kassy dominialnej 1835-1854” (BK 6295). Można podejrzewać, że niektóre koszty budowy kościoła „toną” w raportach, podawane wspólnie z kosztem przebudowy Zamku, pod stałym hasłem „na budowle czyli rzemieślników”. Nie jest też pewne, czy „kościół” nie może oznaczać czasem świątyni w pobliskim Bninie, przy której hrabia Działyński wystawiał wówczas fantazyjny, neogotycki hełm na wieży. Jednak zdaje się, że informacje o świątyni bnińskiej są zawsze opatrywane odpowiedzialną adnotacją.

⁵⁸ W nowym portalu znajdowały się bardzo długo „drzwi z desek nie ogładzonych i nieczłuchnie spojonych, posmarowane farbą zieloną, ani dość warowne ani odpowiadające wspaniałej i pięknej

murowane nowo z fundamentu wyniesione, stojące z dwóch stron kościoła co do struktury zastosowane do pięknej jego facyaty, iuż tylko w małej części potrzebują wykończenia, a mianowicie ze strony zewnętrznej braknie ieszcze w niektórych miejscach spoienia cegieł, i w środku wyrzucenia wapnem. Przedewszystkiem byłoby naypotrzebniejsze ogrodzenie kościoła, i to całkiem nowe być powinno. Lubo bowiem z dawnego muru otaczającego Kościół zostały ieszcze niektóre szczątki, to te są iuż tak dalece czasem zużyte, że się w gruzy rozsypują i przez to łatwy czynią przystęp we wszystkich miejscach aż pod same ściany kościoła.

Wczasie pobytu J[ąśnie]W[ielmożneg]o Kolatora w Kórniku, przedstawiłem mu potrzebę wykończenia tej budowy w sposobie wyżej wskazanym i prosiłem o iey rychłe rozpoczęcie. J[ąśnie]W[ielmożny] Kolator dobrze przyjął moje życzenie, i chętny się oświadczył do wydania potrzebnych rozporządzeń, aby, skoro czas odpowiedni się zbliży, budowa natychmiast przedsięwziętą była. Dotąd nie miałem ieszcze powodów przypominać się pamięci J[ąśnie]W[ielmożneg]o Kolatora, skoro iednak czas zapowiedziany nadejdzie, z obowiązku to uczynię [...]⁵⁹.

Czas miał pokazać, że Tytus Działyński, opłaciwszy wzniesienie nowych sklepień i fasady, przestał troszczyć się o resztę i pozostał głuchy na inne prośby proboszcza i parafian, dotyczące wykończenia kościoła oraz budowy księzego domostwa i gospodarstwa. Zresztą ta sprawa już od samego początku była zarzewiem sporu, który rozwijał się równolegle z odbudową świątyni. Jeszcze przed pożarem, w 1832 roku, przedstawiciel hrabiego oponował przeciwko obciążaniu dziedzica obowiązkiem kolatora, twierdząc, że dawni właściciele dóbr utrzymywali proboszcza i kościół z pobożności, a nie z obowiązku, do którego się pan hrabia wcale nie poczuwa⁶⁰. 30 grudnia 1837 roku miała miejsce komisyjna „Instrukcja” z udziałem proboszcza, parafian i przedstawicieli władz pruskich „w przedmiocie wybudowania domu dla proboszcza tutejszego i niektórych budowli ekonomicznych a mianowicie stajni dla bydła i koni i ogrodzenia tych budynków”. „Collegium kościelne” czyli ówczesna rada parafialna, w osobach panów prowizorów Bonawentury Pudelewicza i Jana Robińskiego, wspólnie z proboszczem Nożyńskim oświadczyła, co następuje:

Dokómentów żadnych kościoł tutejszy nie posiada, ktoremi by udowodnić mogliśmy, kto jest obowiązany budować wszelkie budynki, probostwu tutejszemu potrzebne, samo się jednak przez się rozumie, że przy Erekcji tutejszego kościoła, kto stawiał kościół ten sam postawił i budynki wszystkie dla proboszcza potrzebne, to tak iak proboszcz bez kościoła tak kościół bez proboszcza obeiść się nie może. Erekcya tutejszego kościoła która iest do akt złożona dostatecznie dowodzi że kolator tutejszy wszystko sam budował swoim kosztem i sumptem; od tego obowiązku

budowie kościoła” (wizytacja dziekańska z 21 XI 1855 r., AAP, KA 10691). W zbiorach Biblioteki Kórnickiej, w Dziale Grafiki znajdują się niedatowane i niezrealizowane szkice nowych, zakończonych ostrołukiem drzwi kościelnych, zapewne jednak dotyczą one portalu prowadzącego do dawnej zakrystii, gdyż wejście główne zamknięte jest półkoliście i ma inne proporcje, PL VI 300, 301, 302.

⁵⁹ APK 2, k. 9/5, 43.

⁶⁰ Protokół Tradycji.

nikt go nie uwalniał do tych czas, a tym sposobem lepszego dowodu piśmiennego nie potrzebuujemy⁶¹.

Jako dowód pośredni Kolegium przytaczało finansowanie budowy i reparacji plebanii oraz gospodarstwa parafialnego za czasów poprzednich właścicieli. Plebania została więc odbudowana, ale Dominium Kórnickie, a po powrocie hrabiego do Kórnika i on sam, mimo decyzji pruskiej Regencji, uchylali się od dalszych remontów i wznoszenia innych budynków gospodarczych przy probostwie i na parafialnym folwarku Celestynowo. Ksiądz Janicki zwracał się do Dominium w rozmaitych sprawach i wprawdzie udawało mu się uzyskać pomoc (co też zostało odnotowane w dominialnych rachunkach⁶²), ale następowała ona zazwyczaj po wielokrotnych monitach. Proboszcz pisał swoje podania i ponaglenia wielokrotnie przez lat kilkanaście – wszystkie bez rezultatu, mimo że na polecenie Konsystorza przeszedł wreszcie na drogę urzędową i dochodził praw parafii w sądzie. Oprócz niedokończenia budowy, zaczęły też doskwierać niedostatki wykonanych wcześniej prac. 14 października 1849 roku ksiądz powiadomił Konsystorza, że

[...] sufit w przybudowanej kaplicy zawsze jest mokry i okryty pleśnią, mur zaś z jednej strony już uległ znacznemu zepsuciu, co wszystko ma pochodzić z popełnionego w dachu uchybienia; [...] [w bramach] mur nie jest jeszcze od góry wyfugowany i dach na nich z cegły znacznie jest zrujnowany [...] sklepienie w kaplicy N. M. P. Różańcowej, z powodu złego urządzenia dachu, zawsze jest mokre i już znacznie nadpsute, a malowidła zniszczone⁶³.

W trzy lata potem doszła nowa troska: oto „ściany starej zakrystyi uszkodzone od ognia, nie zostały należycie naprawione i dla tego teraz grożą zawaleniem się”⁶⁴. Czytając kolejne raporty ma się nawet wrażenie, że proboszcz po prostu przepisuje słowo w słowo poprzednie narzekania, dodając tylko wzmianki o nowych kłęskach i niedostatkach. Hrabia był na to wszystko głuchy. Co więcej, postanowił oficjalnie sprzeciwić się żądaniom parafii odnośnie ukończenia kościoła. Tak opisała to rada parafialna, czyli owo wspomniane „Collegium kościelne”:

Hr. Działyński nie kontent z rezolucyj Regencyjnych, które za każdą razą jego samego na budowę wskazywały, rozpoczął proces z parafianami, chcąc ich zmusić, aby i oni w części powszechnym prawem przypisaney, do budowy przykładali się. Parafianie zapozwani przez Sąd do wybrania spośród nich deputowanych, stawili opór⁶⁵.

⁶¹ APK 2, karta nienumerowana, protokół „Instrukcyi” odbytej w Kórniku.

⁶² Prace na probostwie kosztowały kilkaset talarów, wykonywali je m. in. cieśla Zalewski (358 tal.) i „mularz Büchting” (182 tal.).

⁶³ APK 2, karta 25/III, 49.

⁶⁴ List z 14 VIII 1852 r., APK 2, karta 16/7 52.

⁶⁵ Pismo Kolegium Kościelnego z 19 VII 1852 r., APK 2 B, karta 1.

Proces, którego przedmiotem był *onus fabricae ecclesiae*, czyli ciężar budowy kościoła, ciągnął się bardzo długo⁶⁶. Tymczasem stan świątyni dalej pogarszał się. W 1856 roku czytamy:

Kościół co raz większej podlega ruinie. W wielu miejscach przez złe dachy woda deszczowa strumieniami sływa na sklepienia i przez nie przenika się do środka kościoła, a nawet w ścianie dawnej zakrystyi w znaczney od ziemi wysokości zrobił się wyłom na wylot przez co reszta murów osłabiona, większem zawaleniem się zagraża. Kollegium kościelne ze smutkiem patrzy na te zniszczenia i przewiduje że znacznie wzrosną koszta reparacyi, ieżeli w tym ieszcze roku przynajmniej dach naprawiony nie będzie⁶⁷.

Wcześniej, w 1855 roku, zapadł wyrok w innym procesie – o obowiązkowe i bezpłatne użyczenie drzewa z lasów dominialnych na budowę kościoła, probostwa, płotów i plebańskich budynków folwarcznych. Tym razem hrabiemu nie udało się udowodnić, że go ten obowiązek nie dotyczy, ponieważ w poprzednich latach tak on, jak i poprzedni właściciele klucza kórnickiego dawali drewno bezpłatnie, na co znaleźli się liczni świadkowie⁶⁸. Natomiast prace murarskie i inne ukończono dopiero w początku lat sześćdziesiątych, po części już po śmierci Tytusa, ze składek przymusowo ściągniętych z parafian, o co toczył się kolejny proces ze spadkobiercą Tytusa, Janem⁶⁹. W 1859 r. starą zakrystię pokryto nową dachówką, a nową – dachem cynkowym; i wreszcie latem 1862 r. „krzyż żelazny cały złożony” stanął na szczycie fasady⁷⁰.

Z innych, charakterystycznych kontrowersji dotyczących odbudowy, trzeba by jeszcze wspomnieć starania parafii o przywrócenie muru wokół całego kościoła. Chcąc, aby nowa fasada była w pełni widoczna, Tytus zdecydował, że mur nie obejmie terenu od strony rynku. Z estetycznego punktu widzenia wydaje się to logiczne, jednak zarówno wierni, jak i ich pasterze ubolewali nad uszczupleniem kościelnego placu, wzywając hrabię do wybudowania płotu lub muru. Działyński odmówił, więc i ta sprawa trafiła na drogę urzędową. Wkrótce parafia uzyskała oficjalny nakaz budowy ogrodzenia. Można się tylko domyślać, jak wszystko to drażniło wytrawnego znawcę sztuki, jakim był Tytus. Atmosferę sporu doskonale charakteryzuje pismo, jakie Kollegium Kościelne wystosowało do Konstystorza w niecały miesiąc po śmierci dziedzica (zmarł, przypomnijmy, na atak serca):

⁶⁶ W Bibliotece Kórnickiej zachowały się obszerne akta procesów związanych z odbudową kościoła i sporami pomiędzy hrabią a parafianami o pokrycie kosztów tej inwestycji, zob. BK 5420, 5422, 5425, 6081, 6099, 6110. Zob. też materiały w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu, Państwowe Inspekcje Budowlane, powiat Śrem, 1859, sygn. 135.

⁶⁷ List do konsystorza z 28 VIII 1856 r., APK 2, 20/1 56.

⁶⁸ APK 2 C.

⁶⁹ APK 2 A.

⁷⁰ Pismo Kollegium Kościelnego z 20 VI 1862 r. o sprowadzeniu krzyża, wizytacje z 10 XI 1862 r. i 4 XI 1863 r., które odnotowują zamontowanie krzyża i remont dachów, AAP, KA 10691.

Zmarły hr. Działyński był zawsze stanowczo przeciwny projektowanemu ogrodzeniu Kościoła z frontu, wychodząc z tej zasady, że przez takie ogrodzenie, choćby ono było nayszkodliwsze, zaszkodziłoby się pięknej budowie kościoła. – Jakkolwiek wiedział już o tem, że Królewskie Ministerjum uchwaliło potrzebę tegoż ogrodzenia, zawsze jednak opierał się temu, i każde o tem wspomnienie tak dalece go niepokoiło, że wpływ szkodliwy na zdrowie jego już bardzo nadwątłone wywierało. W takich więc okolicznościach Kollegium Kościelne nie mogło nalegać, ale wyczekiwało przyjaźniejszej pory, zwłaszcza, że to nakazywało już samo należne uszanowanie dla osoby Patrona Kościoła i uznanie wdzięczności za tyle jego dobrodzieństw uczynionych dla Kościoła, który po zgorzeniu tak pięknie i tak wielkim nakładem odbudował⁷¹.

Śmierć hrabiego bynajmniej nie zakończyła kontrowersji. Na dalsze pisma odpowiadała wdowa, Celestyna Działyńska, ponownie dowodząc, że świątynia tylko ucierpi na wybudowaniu ogrodzenia⁷². Z kolei w obszernym, szczegółowym memoriale ks. Janiszewski wykazywał nieodzowność tego przedsięwzięcia. Twierdził, że „od niepamiętnych zaś czasów przed zgorzeniem kościoła było zawsze z frontu ogrodzenie z muru, z główną bramą w środku i z dwiema furtkami bocznymi”, ponadto zaś udowadniał rzekomą konieczność inwestycji:

Naprzód dla tego, iż otwarte dziś miejsce było poświęcone, gdyż było cmentarzem, a teraz jest wystawione na sprofanowanie, albowiem było i trzody chlewne tamtędy codziennie pędzone, zostawiają po sobie ślady nieczystości. Powtóre do nabożeństwa parafialnego należy processya niedzielna, która po cmentarzu nieogrodzonym, mianowicie w Kórniku odbyć się nie może przyzwocie, gdyż zdarza się, prawie zawsze, że innowiercy, szczególnie Izraelici, schodzą się za blisko i swoją nieprzyzwoitą postawą okazują wzgardę naszym świętym obrządkom, obudzając w sercach pobożnego ludu bolesne uczucia. Niekiedy też zamieszają się w pochód processjonalny bydełko, lub inne jakie zwierzę, w pola pędzone⁷³.

Na szczęście wszystkie te spory stanęły na niczym – do dziś muru od frontu świątyni nie ma i fasada widoczna jest w całej swojej okazałości.

O ile można doskonale zrozumieć opór stawiany przez hrabiego w tej ostatniej sprawie, trudniej wytłumaczyć odmowę sfinansowania prac przy budowie samego kościoła. Dlaczego tak się stało? Pytanie jest o tyle zasadne, że Tytus Działyński był przecież znany z dobroczynności i hojności. Wszystko ma jednak swoje granice. Przyznajmy też, że proces dziedzica z parafią o pieniądze nie był w tamtych czasach niczym zaskakującym, a Tytus miał do „obsłużenia” jeszcze i inne placówki kościelne – parafie: katolicką w Łodzi, katolicką i protestancką w Bninie. Otóż wszystkie one w tym czasie prowadziły z nim podobne procesy o darmowe prace remontowe, o drzewo budowlane i na opał. Poza tym, dlaczegóż dziedzic miałby pozwolić, aby obciążały go wszelkie, niebanalne przecież koszty reparacji świątyni – zwłaszcza,

⁷¹ List z 6 V 1861 r., maja AAP, KA 10691.

⁷² Pismo Celestyny Działyńskiej do Konsystorza z 1866 r., AAP, OA X 552.

⁷³ List ks. Janiszewskiego do konsystorza z 23 VI 1866 r., AAP, OA X 552.

jeśli ofiarował już tak wiele? Potrzeby parafii były spore, budynki gospodarcze trzeba było czasem budować zupełnie na nowo. Przodkowie Działyńskiego nie stawiali wobec aż tak wielkiego zadania, podejmowali najczęściej tylko częściowe naprawy. Poza tym, jak wiadomo, przeszkodę stanowiła sama, powszechnie znana hojność Tytusa. Żeby dać – musiał mieć, żeby mieć, nie mógł dawać każdemu. Budowa kościoła nie była przecież jego głównym celem – podejmował liczne inne, ważne i kosztowne inicjatywy. Kupował mnóstwo książek do założonej przez siebie biblioteki, kolekcjonował dzieła sztuki, publikował źródłowe wydawnictwa, wreszcie łożył na kosztowną budowę własnego zamku, która zaczęła się wkrótce po odbudowie kolegiaty. Zapewne też uważał, że składanie wszystkich kosztów na niego, przy braku zaangażowania parafian, jest niemoralne. Zaś sytuacja dóbr kórnickich nie była wtedy najlepsza. W 1857 roku hrabia tak obrazowo nakreślił stan swojego majątku:

Posiadam do użytku mego jedną parę butów, a te są złe; mam surdut uszyty przed sześciu laty, frak wysługuje się już lat piętnaście i niezawodnie przeżyje mnie; mam sześcioro dzieci, trzem wypłacam posagi, synowi kupiłem dobra, od kilku lat wydałem 900 000 złp. listów zastawnych, straciłem w tym roku 100 000 wskutek złego zarządu dóbr moich. Mój syn potrzebował mojej pomocy w chwili ożenienia się; jednym słowem pieniędzy nie mam, a sędzę, że jest głównym obowiązkiem obywatela polskiego, aby ten długów nie zaciągał⁷⁴.

Z drugiej strony można podejrzewać, że o ile Tytusowi bardzo zależało na samym historycznym budynku świątyni, to reszta parafialnych potrzeb znacznie mniej go obchodziła. Nie był, o ile wiemy, niewierzący, ale na pewno był antyklerykalny. Podejrzewać więc można, że uważał finansowe zobowiązania obywateli względem Kościoła za nieuzasadnione. Współcześni napisali o nim nawet, że:

Nie rozumiał posłannictwa Kościoła katolickiego w dziejach naszych. W tych rzeczach niechętnymi powodował się uprzedzeniami⁷⁵.

Bulwersujące świadectwo o poglądach Tytusa dał notoryczny malkontent, zgorzszony jego wypowiedziami, choć przecież daleki od ultramontanizmu i dewocji Józef Łoś, domownik Czartoryskich i Działyńskich. Spotkanie towarzyskie w gronie rodziny Tytusa w dniu 25 stycznia 1857 roku skomentował on jak następuje:

Jakże przykrego doznałem wrażenia. Co za ruina ten pan Działyński, ale ruina, którą czuć błotem i zgnilizną. Prawił głośno, długo o religii, o księżach, o nowym dogmacie [Niepokalanego Poczęcia], mieszając w to wszystko trywialne koncepta, wydrwiwania nie na swoim miejscu wobec dzieci. Po co to wszystko?⁷⁶

⁷⁴ List do Franciszka Wężyka z 13 V 1857 r., cyt. wg M. Kosman, *Tytus Działyński i jego dzieło. 150 lat dziejów Biblioteki Kórnickiej*, Wrocław [i in.] 1978, s. 66

⁷⁵ Cyt. wg M. Kosman, op. cit., s. 68.

⁷⁶ J. Łoś, *Na paryskim i poznańskim bruku. Z pamiętnika powstańca, tulacza i guwernera 1840-1882*, wyd. K. Nizio, Kórnik 1993, s. 215.

Sam Tytus pisał o sobie, że był „wielkim niewiarusem”⁷⁷, a w zamku nie chciał mieć kaplicy⁷⁸. Zaprotestował też żywo przeciwko wystawieniu przez jego małżonkę figury Matki Boskiej na terenie zamku, co prawda głównie ze względów estetycznych i wyrażając się przy tym żartobliwie – lecz są to wyrażenia znamienne:

Nie każę wywracać figury na to, aby nie pobudzić osłów do ryczenia, ale właśnie wydałem rozkaz, żeby wielkimi czarnymi literami napisano na postumencie – Pan Działyński nie stawiał tego⁷⁹.

Owe „osły” to przecież ni mniej ni więcej, tylko ludzie pobożni. Zauważmy też, że donosząc żonie o postępach prac przy świątyni, pisał zwykle o kościele kórnickim „twój kościół” – „*ton église*”. Było to pewnie wyrazem dystansu wobec spraw wiary, którym pobożna Celestyna Działyńska poświęcała wiele uwagi. To zapewne jej właśnie najbardziej zależało na kościele, podczas gdy Tytus nie pragnął nawet spocząć w rodowej krypcie, aby – zgodnie z „higienicznymi” zasadami oświecenia – jego gnijące ciało nie stało się źródłem chorób współobywateli.

Tym bardziej więc trzeba jego żonie, Celestynie, przypisać spory udział w dyskusjach nad kształtem budowli. I kiedy w liście Tytusa czytamy, że „rysunek jest niczym wobec wyjątkowej piękności wykonania”⁸⁰, mamy prawo domyślać się, że ów rysunek to projekt Lanciego, nad którym oboje Działyńscy wspólnie debatowali.

PROJEKT LANCIEGO

Spróbujmy teraz zastanowić się, jakie wzory i ewentualnie idee kryją się za neogotycką przebudową kościoła w Kórniku? Wpierw wypadnie raz jeszcze wymienić cechy charakterystyczne budowli odrestaurowanej w nowym kształcie. A zatem: zachodnią elewację korpusu nawowego ujmują dwie wąskie, ośmioboczne wieżyczki zwieńczone spiczastymi hełmami. Pomiędzy nimi, ponad strefą cokołową, wznosi się główna kondygnacja z wielkim, prostokątnym oknem na osi i dwiema głębokimi, mocno rozglifionymi, ostrołukowymi wnękami po bokach; odpowiadają im poziome, prostokątne wnęki strefy cokołowej. Całość wieńczy charakterystyczny, trójkątny szczyt z ogromną, ceramiczną rozetą, zwieńczony krzyżem. Dwie niskie, symetryczne dzwonnice, flankują elewację korpusu.

Podstawowym materiałem budowlanym fasady – jak i całego kościoła – jest czerwona cegła. Tylko w ściany południowej dzwonnicy wmontowane zostały liczne kamienne ciosy o podłużnym kształcie; nie stanowią one głównego budulca, lecz tworzą swego rodzaju nieregularną inkrustację ceglanego muru. Również dolna część ościeży przedsionka zbudowana została z kamiennych, piaskowcowych

⁷⁷ List Tytusa Działyńskiego do jednego z bratanków swojej żony, wg T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1879-1908, t. X, s. 119-120.

⁷⁸ R. Kašinowska, op. cit., s. 63.

⁷⁹ List Tytusa Działyńskiego do żony z 27 IX 1859 r., BK 7332.

⁸⁰ BK 7332, k. 259.

ciosów, przyciętych zgodnie z profilami arkady, której stanowią podstawę. Również u podstawy ostrołukowej arkady pomiędzy fasadą a południową dzwonnica tkwi sporej wielkości nieobrobiony gład granitowy.

Do tej pory sądzono, że w trakcie przebudowy wnętrze uległo radykalnej przemianie za sprawą Lanciego⁸¹. Tymczasem obecnie, dysponując nieznanym wcześniej przekrojem budowli z 1804 roku wiemy, że owa radykalna przemiana musiała nastąpić o sto lat wcześniej. To jeszcze za Teofili z Działyńskich Szoldrskiej-Potulickiej gotyckie sklepienia gwiaździste zastąpiono barokowymi sklepieniami żaglastymi na gurtach i wymurowano przyścienne filary⁸². Po pożarze jedynie odtworzono dawny stan; inwencji Lanciego (jeżeli w ogóle projektował wnętrze!) możemy przypisać tylko nowe, impostowe kapitele (wcześniej filary wieńczył gzyms), nałożone na zreperowane, a w niektórych przypadkach zupełnie na nowo wymurowane podpory. Na stare cegły narzucono grubą warstwę tynku, w którym wymodelowano wiązki słupek. Filary przyścienne pozostawiono jako półosioboczne, lub też dopiero teraz sprowadzono je do takiego kształtu. Także i one zyskały kapitele w kształcie impostów.

Tak więc o projekcie Lanciego można powiedzieć na pewno, że dotyczył fasady; natomiast co do wnętrza, udział artysty w jego projektowaniu wydaje się mniej prawdopodobny, a w każdym razie mniej istotny, skoro odbudowa polegała w znacznym stopniu na zwykłym przywróceniu poprzedniego stanu, z lekkimi jedynie modyfikacjami.

Na ile jednak obecny stan fasady odzwierciedla pierwotny projekt wykonany przez Franciszka Marię Lanciego? Utyskiwania proboszcza każą przypuszczać, że projektu tego w całości nie wykonano; z drugiej strony proboszcz nie upominał się o elementy, które nie były niezbędne do funkcjonowania kościoła, stanowiąc wyłączną domenę decyzji fundatora i architekta. Tak więc ksiądz monitował jedynie o wykończenie dachu, ogrodzenia, wyfugowanie cegieł, ustawienie krzyża na szczycie świątyni – ale na przykład nie przywiązywał wagi do wewnętrznych sklepień dzwonnicy, które planowano (opory sklepień są widoczne do dziś), ale nigdy nie ukończono. Zachowane w zbiorach Biblioteki Kórnickiej rysunki z lat 1840 i 1844, ukazujące te właśnie dzwonnice (il. 8 A, B, C), są prawdopodobnie odbiciem dyskusji wokół wstępnego projektu (noszą ślady kilku korekt), zaś na jednym spośród nich widnieją właśnie owe nigdy nie zrealizowane sklepienia (il. 8 A)⁸³.

⁸¹ A. Dubowski, *Zabytkowe kościoły Wielkopolski*, Poznań 1956; *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce* t. V, z. 25, s. 18-19; J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918*, Warszawa 1975, s. 63. Za tymi publikacjami powtarzały tę informację wszystkie pozostałe.

⁸² Sklepień z pewnością nie wymurowano w roku 1804 – szczegółowe raporty z tej przebudowy, cytowane już powyżej, mówią tylko o budowie nowych dachów, fasady i wieży oraz reparacji filarów.

⁸³ Rysunki: PL 296, sygnowany Stendeuer, z 9 I 1840 r., PL 297 i PL 298 z lutego 1844, sygnowany Nicolaus. Prócz fikcyjnie zaznaczonych sklepień widnieją na nich dwa rodzaje blanków, a w rysunku można wyróżnić kilka nałożonych na siebie faz projektu, z których tylko jeden odpowiada (i to

Niestety, jak dotąd ani właściwego projektu całej fasady, ani korespondencji z architektem nie udało się odnaleźć. Jednakowoż na ich ślad naprowadzić nas może – jak sądzę – rycina zamieszczona we *Wspomnieniach Wielkopolski* Edwarda Raczyńskiego (il. 9). Jest całkiem prawdopodobne, że jej anonimowy autor inspirował się planami Lanciego. Grafiki ze *Wspomnień Wielkopolski*, poświęcone rozmaitym zabytkom regionu, rzadko kiedy odzwierciedlają dokładnie dzieła architektury, najczęściej łączą studium obiektu z jego domniemanym stanem sprzed lat, z czasów wybranego, historycznego wydarzenia, ukazanego na pierwszym planie. W przypadku wizerunku Zamku Kórnickiego jest to próba zrekonstruowania jego bryły z czasów wizyty króla Henryka Walezego (1573)⁸⁴. Widok kościoła w Kórniku po odbudowie mógł wybiegać w przyszłość – ku niezrealizowanym jeszcze w całości planom Lanciego – jeśli oczywiście plany takowe były Raczyńskiemu znane; a jak już stwierdziliśmy, jest to bardzo prawdopodobne. To przypuszczenie dobitnie potwierdzają blanki dzwonnicy – obecnie bowiem dzwonnice blanków nie mają, natomiast dwa spośród wspomnianych projektów zachowanych w Bibliotece Kórnickiej (il. 8 A, B) ukazują je z krenelażami dokładnie takimi, jak na rycinie ze *Wspomnień Wielkopolski*.

Rysunek wykorzystany przez Raczyńskiego wyszedł niewątpliwie spod ręki amatora, lecz biegle rejestruje wszystkie ważne szczegóły świątyni, co prawda nieco je zmieniając. Proporcje i kształt rozety zostały zniekształcone; ślepe okna w fasadzie ukazane są jako płaskie, nierozglifione – wbrew stanowi obecnemu. Inne z kolei szczegóły świadczą o dużej spostrzegawczości rysownika – gotycka wieżyczka schodowa, rozety fryzu oddzielającego szczyt, zwieńczenia bocznych wieżyczek, gzymsy, podziały prostokątnego okna w fasadzie, kształt i przedsionka – wszystko to zostało zauważone i oddane dość poprawnie. Skąd zatem elementy, nie należące do szczegółów, które znajdujemy na rysunku, a których brak w rzeczywistości? Podejrzewam, że podobnie, jak w przypadku dzwonnicy, autor wspomógł się tutaj projektem Lanciego. Do elementów, które mógł zeń zaczerpnąć, należą: neogotycka sygnaturka na dachu, dwie grupy świętych figur pod masywnymi, architektonicznymi baldachimami wewnątrz ostrołukowych blend oraz para renesansowych nagrobków w poziomych, prostokątnych wnękach poniżej. Wprawdzie przy bliższych oględzinach okazuje się, że to nie rycerze, lecz dwa męskie akty w nagrobkowej pozie, z popiersiami aniołków u stóp (il. 10-11). Najwidoczniej rytownik musiał źle odczytać rysunek, jaki mu dostarczono, bo sama kompozycja obu leżących postaci bardzo przypomina figurę Stanisława Górki z pieskiem ponad stopami – tu zinterpretowanym jako część figury anioła.

Wszystkie te „dodatki” można by uznać za fantazję anonimowego rysownika, skoro stojących figur nigdy nie wykonano (w ścianach wnęk nie znajdujemy nawet śladu

nie do końca) stanowi dzisiejszemu. Mamy tu zapewne odbicie dyskusji nad ostatecznym kształtem dzwonnicy, które wedle dokumentów w 1840 r. miały już istnieć; wiemy jednak, że ich zwieńczenia długo pozostawały nieukończone.

⁸⁴ Zob. M. Warkoczewska, *Malarstwo i grafika epoki romantyzmu w Wielkopolsce. Dzieje i funkcje*, Warszawa-Poznań 1984, s. 170.

takiego zamiaru), a sygnaturka bodaj że nigdy nie istniała. Widzimy ją jednak również na współczesnych przebudowie rysunkach Kajetana Wincentego Kielisińskiego (il. 12, 13)⁸⁵ i na rycinie w „Przyjacielu Ludu” (il. 14)⁸⁶. W obu przypadkach musi to być motyw zaczerpnięty z projektu, skoro trzeci, nieco później powstały widok – z obrazu św. Rocha, pędzla Mariana Jaroczyńskiego – sygnaturki nie ukazuje (il. 15), zapewne dlatego, że był wykonywany z natury⁸⁷. Żaden z artystów nie pominął też nieistniejącego jeszcze przecież krzyża, który miał wieńczyć fasadę. Jednakowoż spośród trzech Górków rzeczywiście – jak doniósł w tym samym czasie „Przyjaciel Ludu” – „sen jednego z nich został przerwany, albowiem ruszono go z dawnego miejsca i wmurowano w zewnętrzną ścianę frontu świątyni”⁸⁸. Jeśli więc na rysunku we *Wspomnieniach Wielkopolski* pojawia się jeszcze jedna figura nagrobna w przeciwniejszej wnęce, mogłoby to oznaczać, że w projekcie przewidziano symetryczne umieszczenie dwu rzeźb na fasadzie, mimo że ostatecznie znalazła się tam tylko jedna. Najwyraźniej wnęki pojawiły się tutaj właśnie jako miejsca na figury nagrobne. Lanci przewidział też – być może – wykonanie dwu kolejnych, prostokątnych wnęk wewnątrz świątyni, z obu stron ołtarza głównego (były dość podobne do tych na fasadzie, choć nie tak dobrze wykończone), w miejsce gotyckich nisz zamkniętych łukiem odcinkowym; tam znalazły się dwa pozostałe nagrobki Górków⁸⁹.

⁸⁵ W zbiorach Biblioteki Kórnickiej. Rysunki K. W. Kielisińskiego, wykonane ołówkiem w szkicownikach: AO 107, k. 8; AO 1073, k. 64a-65, akwaforty: A LVII 4177, A XXIV 2003a (dwie odbitki tej samej grafiki, widok na Bnin i Kórnik z Rakowca, rys. 2 II 1842), A XXIV 2003b (widok z półwyspu Szyja w Bninie, rys. 11 II 1842, ryt. 6 III 1842). Na pierwszym z wymienionych tu rysunków artysta zaznaczył sygnaturkę jedynie dwiema kreskami i dopisał nad nią i nad sąsiednią (znacznie konkretniej potraktowaną) wieżą ratusza słowo: „wyższe”, tak jakby świadomie odnotował zafalszowanie swojej wizji. Ponadto na jego akwafortcie nie ma bocznych, ostrołukowych wnęk w fasadzie, a proporcje przedśionka są niewłaściwe.

⁸⁶ „Przyjaciel Ludu” R. 8: 1841, nr 12, s. 89.

⁸⁷ Zarówno Marian Jaroczyński, jak K. W. Kielisiński przebywali w Kórniku i współpracowali ze sobą. Jaroczyński po 1844 r. a przed 1846 r. – kiedy to opuścił Kórnik – wykonał dla tutejszego kościoła szereg istniejących do dziś obrazów, o których sam pisze (św. Anny, św. Kryspina i Kryspiniana); artysta wymieniał ponadto obraz przedstawiający św. Rocha, malowany dla kościoła w Bninie, którego już przed wojną w tamtejszej świątyni nie było (zob. F. Zygarłowski, *Marian Jaroczyński. Przyczynę do dziejów sztuki Wielkopolski*, Poznań 1938, s. 69). Sądzę, że jest to – sądząc po stylu i temacie malowidła – obraz znajdujący się obecnie w górnej kondygnacji ołtarza św. Barbary w Kórniku, gdzie za figurą św. Rocha widać panoramę miasta z nowo przebudowanym kościołem. Tylko ten ołtarz i zapewne ten obraz („górá [obraz] św. Rocha”) może wymieniać opis z 21 XI 1855 r., AAP, KA 10691.

⁸⁸ Anonimowy artykuł ukazał się w 1841 r. (*Kościół w Kurniku*, „Przyjaciel Ludu” 8: 1841, nr 12, s. 89-90). Dotąd sądzono, że nagrobek został wmurowany w fasadę dopiero po 1858 r., to jest po publikacji książki Łukaszewicza, w której znajdujemy opis nagrobka stojącego w kaplicy (Łukaszewicz 1858, s. 338). Opisy kościoła po przebudowie powstałe podczas wizytacji dekanalnych nie pozostawiają wątpliwości – mylił się Łukaszewicz, który zapewne oparł się na oględzinach kościoła sprzed pożaru i starych swoich notatkach.

⁸⁹ Po konserwacji w latach 2000-2001 r. płyty z posagami wyjęto z wnęk, które zamurowano, płyty zaś zostały ustawione w nowo powstałych obudowach, luźno nawiązujących do znanych, renesansowych rozwiązań tego rodzaju.

NEOGOTYK

Projekt Lanciego – zarówno wnętrza, jak fasady – miał być bez wątpienia manifestacją swoiście pojętego „historyzmu”, nawiązaniem do budzącego się zainteresowania architekturą gotyku. Podkreśliśmy: zainteresowania, a nie skrupulatnego badania. Projekt ten wpisywał się w nurt – dość niejednorodny – wczesnego neogotyku w Polsce, do którego zaliczają się nie nazbyt jeszcze liczne kościoły i pałace, wznieszone na zamówienie amatorów. Ów neogotyk nie opierał się – bo nie mógł – na poważnych studiach z dziedziny historii sztuki światowej czy polskiej. Stanowił raczej zbiór realizacji godzących idee i gusta, które panowały w środowisku polskiej arystokracji, z oderwanymi wiadomościami na temat architektury gotyckiej, czasem również i polskiej, lecz najczęściej angielskiej, ewentualnie hiszpańskiej, propagowanej przez Anglików, bo właśnie z Anglii neogotyk przyszedł do Europy, stamtąd również pochodziły wzorniki, którymi posługiwali się architekci. Nie bez powodu zatem Tytus pisał do żony, że kórnicki kościół mógłby być ozdobą jednej z pięknych ulic Londynu; jego neogotyckie formy wywodzą się w znacznym stopniu właśnie z Wysp Brytyjskich. Do tych wpływów dochodzi jednak jeszcze sztuka niemiecka, której czołowy przedstawiciel tego czasu – berliński architekt K. F. Schinkel (z którym Działyński współpracował przy budowie zamku) – cieszył się wielkim autorytetem wśród polskiego ziemiaństwa, a stylistyka jego budowli odcisnęła swoje piętno na płodach naszych rodzimych artystów. W praktyce w pierwszych polskich gmachach „neogotyckich” stosowano więc tylko niektóre, uważane za „gotyckie” elementy, które można było nałożyć na zupełnie współczesną konstrukcję. Różne motywy stylistyczne łączyły się swobodnie ze sobą. W takim właśnie „mieszanym” stylu sam Tytus Działyński, jeszcze jako młodzieniec, zaprojektował dla swojej siostry Klaudyny romantyczny zameczek na wyspie jeziora Góreckiego. Podobne zjawisko obserwowaliśmy wówczas w polskiej literaturze, pod wyraźnym impulsem popularnych, „gotyckich” powieści Waltera Scotta.

WNĘTRZE

Trudno się więc dziwić, że dla współczesnego odbiorcy ten wczesny neogotyk może się czasem wydawać zaskakująco mało „gotycki”. Co prawda wolno zapytać, na ile tak naprawdę wnętrze kościoła w Kórniku możemy uważać za neogotyckie, skoro najprawdopodobniej powtarza kształty sprzed pożaru? Może przecież dziwić, dlaczego Lanci nie zastosował neogotyckich sklepień żebrowych, które odpowiadałyby doskonale wiązkowym filarom. Czyżby stało się tak dlatego, że znaczna część przeszła ocalała i wystarczyło je tylko wyreperować? W każdym razie skutek odbudowy powstała przestrzeń „klasycystyczno-gotycka”, dla przeciętnego widza z początku XXI wieku raczej mało „charakterystyczna”, „ahistoryczna”. Także przeciętnemu, wykształconemu człowiekowi XIX stulecia sklepienie to wydawało się „murowane w rzymskim guście”⁹⁰. Niemniej warto zauważyć, że odbudowane wnętrza wpisuje

⁹⁰ Wizytacja dekanalna z 21 XI 1855 r., AAP, KA 10691.

się dość dobrze zarówno w estetykę baroku, jak wczesnego neogotyku. Doskonałym przykładem podobnego rozwiązania jest niedaleka od Kórnika kaplica-mauzoleum Raczyńskich w Rogalinie, z lat dwudziestych XIX wieku. Ma ona neogotycką kryptę rozwiązaną podobnie jak korpus kórnickiej kolegiaty: żaglaste sklepienia (w szczególności odmienne od kórnickich, bo przypominające angielskie sklepienia wachlarzowe) wsparte są na gurtach, które spływają na filary. Ich domniemany projektodawca – wspomniany K. F. Schinkel⁹¹ – miał w swoim dorobku podobne, halowe wnętrza, nakryte serią żaglastych sklepień, rozdzielonych gurtami, które spływają na filary. Takie rozwiązanie zastosował m.in. w projekcie monumentalnej katedry z około 1827 roku oraz we wcześniej opracowanym podręczniku architektury⁹². Trzeba zaś wiedzieć, że Schinkel łączył ten system sklepień z estetyką neogotyku, dążąc do harmonijnego powiązania motywów klasycznych i gotyckich. Skądinąd przykłady „wiązkowych” podpór, podobnych do filarów kościoła kórnickiego, a stosowanych podówczas w Niemczech w „nowoczesnych” wnętrzach, można by mnożyć. Znalazły się one na przykład w powszechnie znanym Ludwigskirche w Monachium. Nie sądzę zatem, aby Lanci pragnął nawiązać bezpośrednio do średniowiecznych kościołów pomorskich, brandenburskich (w tym berlińskich) i Nowej Marchii, w których widzimy wiązkowe filary nader podobne do kórnickich⁹³. Postanowił po prostu pozostawić wnętrze prawie dokładnie takim, jakim było ono przed katastrofą. Zdawało mu się bowiem w zupełności zgodne z „awangardowymi” koncepcjami, które znał z dzieł projektowanych przez Schinkla.

GENEZA FASADY

Od wnętrza znacznie ważniejsza wydaje się jednak neogotycka fasada kórnickiego kościoła, która jest – jak przyznają znawcy przedmiotu⁹⁴ – jednym z najciekawszych dzieł architektury, jakie powstały w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIX wieku. Niestety jest też dziełem, jak dotąd, właściwie nie zbadanym. W dotychczasowej literaturze pokutuje zdanie, jakoby jej zwieńczona trójkątnym szczytem, trójdzielna elewacja nawiązywała do kościoła w Schwäbisch Gmünd: opinia ta jest fałszywa, jako że w Gmünd nie znajdujemy nawet śladu wielkiej rozety w szczycie, ani bocznych wieżyczek, podobnych podziałów czy nawet proporcji – obu świątyniom wspólny jest bodaj tylko brak zachodniej wieży⁹⁵. Można natomiast śmiało przyjąć,

⁹¹ Rogalińską kaplicę hipotetycznie przypisał Schinkelowi Jarosław Jarzewicz, *Świątynia pamięci. O kościele-mauzoleum Raczyńskich w Rogalinie*, Poznań 2005, s. 337-356.

⁹² Goerd Peschken, *Das Architektonische Lehrbuch (Karl Friedrich Schinkel – Lebenswerk, XIV)*, Berlin-München 1979, (2. wyd. 2001), s. 64, 105, il. 44, 127-135.

⁹³ Niemal identyczne znajdujemy w kościołach św. Mikołaja i Mariackim w Berlinie, a ponadto w świątyniach w Greifswaldzie, Werben i Tangermünde, zaś zbliżone w Gadebusch, Rostocku, Neu-Brandenburgu, Prenzlau, Ośnie Lubuskim i Frankfurcie nad Odrą.

⁹⁴ Z. Ostrowska-Kęłbłowska, *Budownictwo...*, op. cit., s. 287; J. Frycz, op. cit., loc. cit.

⁹⁵ Na fasadzie w Schwäbisch Gmünd znajdują się trzy rozety poniżej szczytu, na osi każdej z naw. Podejrzewam, że opinia o nawiązaniu przez Lanciego do tego kościoła jest nieporozumieniem.

że szczegółowe rozwiązania, zastosowane przez Lanciego, mają źródło albo w neogotyku angielskim – jak kruchta – albo w pomysłach Karola Fryderyka Schinkla. Wielkie, prostokątne okno jest identyczne z rozwiązaniem zastosowanym przez tego ostatniego artystę w Domu Handlowym przy Unter den Linden w Berlinie w 1827 roku – co zauważył już Jerzy Frycz⁹⁶. Jednak Lanci użył tego motywu nie z chęci nawiązania do Domu Handlowego. Okna o tak wielkiej szerokości, zamknięte bardzo niskim łukiem ostrym lub „w osli grzbiet”, czy wręcz zakończone prosto – charakteryzują szereg innych, gotyckich i neogotyckich świątyń, zwłaszcza angielskich, jak np. King’s Kollege Chapel w Cambridge. Wpisane w prostokątne obramienia i zgrupowane w wielki, prostokątny blok, okna takie widnieją też na wcześniejszym, nie zrealizowanym, Schinklowskim projekcie Zamku Kórnickiego z 1828 roku⁹⁷. I ostatecznie jedno, takie właśnie okno, znalazło się na zamkowej fasadzie, wzniesionej później wedle projektu Mariana Cybulskiego. Również i inne, pojedyncze motywy (na przykład rzędy wąskich, zamkniętych półkoliście, szczelinowych okienek; gzyms ceglanoego muru przy bramie wiodącej na teren ogrodów) widzimy zarówno na elewacjach zamku, jak kościoła. Jest w tym konsekwencja fundatora, który pragnął dopasować wznoszone przez siebie: własną rezydencję i świątynię. Pamiętajmy jednak, że gdy kończono odbudowę kolegiaty, losy rodowej siedziby jeszcze się nie zdecydowały⁹⁸.

Bez trudu da się wskazać wiele średniowiecznych elewacji ujętych wąskimi, strzelistymi wieżyczkami, z dużą rozetą w polu trójkątnego szczytu. Tego rodzaju rozwiązania znajdziemy zarówno w architekturze francuskiej – na przykład w południowym ramieniu transeptu paryskiej Notre-Dame, a zwłaszcza w zachodniej elewacji Sainte-Chapelle – jak niemieckiej. Jednakże bezpośredniego wzoru dla rozety nie odnalazłem. Dwie jej cechy są znamienne i odrębne: szczegółowe ukształtowanie lancet i okulusa, spore rozmiary i usytuowanie w szczycie, bez kontaktu z właściwym wnętrzem świątyni – skąpymi prześwitami (o dziwo zaopatrzonymi w witraże) oświetla ona tylko poddasze. Takie umieszczenie rozety ma wprawdzie liczne analogie wśród wspomnianych średniowiecznych katedr francuskich⁹⁹, jednak rozety

Zapewne „przeniesiono” na fasadę niewątpliwe pokrewieństwo, łączące średniowieczne plany obu świątyń – obejmujących hal, zamkniętych od wschodu wielobocznie. Na tym jednak kończy się ich związek, bo – jak wiemy – średniowieczny architekt kolegiaty kórnickiej nawiązywał nie do Gmünd, lecz bezpośrednio do świątyń Pomorza Zachodniego i Brandenburgii. Zob. *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. V, z. 25, s. 18-19; J. Frycz, op. cit., s. 62, podobnie w „białej” karcie ewidencji konserwatorskiej, opracowanej przez Krzysztofa Jodłowskiego.

⁹⁶ J. Frycz, op. cit., loc. cit.

⁹⁷ Projekt Schinkla, zamówiony i wykonany w 1828 r., opublikowany został w 1835 r. Zob. R. Kašinowska, op. cit., s. 48.

⁹⁸ Po powrocie do Kórnika w 1839 r. Tytus Działyński nie był jeszcze ostatecznie zdecydowany na przebudowę Zamku, która rozpoczęła się w 1842 r. Zob. R. Kašinowska, op. cit., s. 48, 58-61.

⁹⁹ Stosunkowo bliska wydaje się rozeta we wschodniej elewacji chóru katedry w Laon i w szczycie transeptu paryskiej Notre-Dame.

umieszczone w szczytach nie dominują tam nad całą fasadą, a tylko towarzyszą niżej położonym, znacznie większym rozetom, otwartym do wnętrza nawy. Bliższe analogie łączą fasadę kórnicką z gotyckimi, a co więcej – także ceglanymi kościołami cystersów w Chorin i Kołbaczu. Tam właśnie, podobnie jak w Kórniku, ślepe rozety nie tylko wypełniają zachodni szczyt kościoła i mają wielkie rozmiary, ale i decydują o niezwyklej ekspresji fasady, dominują nad nią. Wątpliwe jednak, czy Lanci znał te obiekty; znał je natomiast Schinkel.

Jeśli zaś chodzi o boczne wieżyczki, podobne występują we wielu wielkopolskich kościołach gotyckich, tyle że bez równie spiczastych i ozdobnych zwieńczeń. Wieżyczki takie są wszakże równie częste, a nawet wręcz nagminne przede wszystkim w architekturze neogotyckiej – wystarczy spojrzeć na liczne, zrealizowane i niezrealizowane projekty przebudowy Zamku Kórnickiego, a następnie na rozmaite inne świątynie, zamki i pałace z epoki, aby zrozumieć oczywistość tego motywu w projekcie kościoła. Za to trójkątny szczyt, na dodatek wypełniony aż tak dużą rozetą to raczej rzadkość, by nie powiedzieć unikat, wśród pierwszych polskich świątyń neogotyckich; znana świątynia w Krzeszowicach, projektu Schinkla (projekt ten, sporządzony w 1823 roku, poczęto realizować dopiero dziewięć lat później), również operuje motywem rozety, bocznych wieżyczek i trójkątnego szczytu, ale ich wzajemne relacje i proporcje są zupełnie inne – szczyt jest bardzo płaski i niski, nie oddzielony od reszty elewacji, a rozeta otwiera się bezpośrednio do wnętrza nawy.

Odrębność rozety kórnickiej polega też na jej wewnętrznej kompozycji. Płatki rozchodzące się promieniście od niewielkiego, centralnego okulusa, płynnie przechodzą w przeciwstawiony sobie wieniec ostrołuków, osadzonych na okręgu, szczytami ku wnętrzu rozety. Prześwity, jak już wspomniałem, znajdują się tylko w okulusie i w niedużych ostrołukach, reszta kompozycji jest ślepa. Szczyty płatków i ostrołuków stykają się i płynnie przenikają ze sobą, nie pozwalając na właściwe określenie granicy pomiędzy nimi, toteż równie dobrze możemy mówić tylko o płatkach, które mają kształt wydłużonych oślich grzbietów, stojących na okulusie i sięgających obrzeża rozety; tak postrzegany wieniec ostrołuków byłby wówczas tylko „pustym” tłem dla całej kompozycji. Niezwykła ekspresja rozety została osiągnięta przez kontrast pomiędzy skomplikowanym, zajmującym oko biegiem maswerku, a ciemnymi plamami prześwitów, które „uciekają” przed wzrokiem, przydając głębi płaskiej dekoracji.

Podobne przenikanie się elementów i rezygnacja z jasnych podziałów, zaznaczanych przez kapitele, bazy itp. jest właściwe dla maswerków późnego gotyku. Jednakże w znanych mi gotyckich przykładach płatki rozety nie stykają się z wierzchołkami ostrołuków, lecz mają z nimi wspólne łęki¹⁰⁰. Tak więc proste i szlachetne rozwiązanie Lanciego, choć bliskie rozetom wielkich katedr, w szczegółach bardzo się od nich

¹⁰⁰ Spośród znanych mi rozet gotyckich najbliższa kórnickiej, lecz jednak odmienna, jest rozeta kościoła w Cheltenham w Gloucestershire, zob. Günter Binding, *Masswerk*, Darmstadt 1989, s. 147, il. 155.

różni. Jest też odmienne od neogotyckich rozet stosowanych w tym czasie w Polsce, gdzie – jak dajmy na to w kościółku w Krzeszowicach – mają one odmienne proporcje, są bardziej „włoskie” w wyrazie, mniejsze w proporcjach i bardziej zagłębione w masę ściany.

SYMBOLIKA NEOGOTYCKIEGO KOŚCIOŁA

Wszystkie wspomniane tu motywy, użyte na fasadzie – rozetę, wnęki, wielkie prostokątne okno, posagi i trójkątny, schodkowy szczyt – możemy traktować albo jako czysto estetyczne, dekoracyjne, ewentualnie – w przypadku szczytu – konstrukcyjne, albo jako również znaczące. I w tym właśnie miejscu chciałbym sformułować „delikatną” hipotezę, wedle której u początku neogotyckiej fasady kórnickiego kościoła stoi zarazem symboliczne myślenie o architekturze chrześcijańskiej, jak odwołanie do przeszłości kraju, świątyni i rodu. Nie jest to bynajmniej hipoteza nowa ani odkrywczą – już Jerzy Frycz pisał o przebudowie Lanciego w tych kategoriach, nie podjął jednak próby szczegółowego wytłumaczenia jej ikonograficznego programu¹⁰¹.

Spróbujmy zatem takiego wytłumaczenia dokonać. Jest rzeczą oczywistą, że gotyk po prostu odpowiadał kościołowi, który odbudowywano: styl nowej fasady nawiązywał do starszej, ocalałej z pożaru części świątyni. To samo powiedzieć można o jej kompozycji: obecność trzech okien tłumaczy się nawiązaniem do dawnej, gotyckiej elewacji kościoła – czego dziś nie da się już sprawdzić, jest to wszakże wielce prawdopodobne; także figury na fasadzie i projektowana sygnaturka mogą być echem programu fasady sprzed pożaru¹⁰². W tych czasach nawiązanie do stylu i kształtu poprzedniej budowli wcale nie wydawało się oczywiste, toteż przyczyny wyboru stylu gotyckiego, a nie na przykład neoklasycystycznego leżeć muszą jeszcze gdzie indziej.

Gotyck niósł wówczas ze sobą szereg ważkich konotacji. Na przykład K. F. Schinkel, nie tylko sławny w tamtych latach berliński architekt, ale również znany malarz, bliski Działyńskim i Raczyńskim, posługiwał się motywem gotyckiej katedry jako parabolą wolności¹⁰³; gotyk był dlań wyrazem niemieckiego ducha narodowego i symbolem zwycięstwa ducha nad materią¹⁰⁴. Podobnie „narodowo” rozumiano gotyk i we Francji, i w Anglii, odczuwając przezeń wspólnotę europejskiego ducha. Zaś ponieważ ludzie wieku dziewiętnastego widzieli w średniowieczu epokę żarliwej wiary, gotyk zaś postrzegali jako główny styl architektury średniowiecznej, ergo traktowali

¹⁰¹ J. Frycz, op. cit., s. 62-63.

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ Obrazy: *Katedra* (ok. 1812), *Katedra gotycka nad wodą* (1813), *Średniowiecze miasto nad rzeką* (1815). Zob. T. J. Żuchowski, *Patriotyczne mity i toposy. Malarstwo niemieckie lat 1800-1848*, Poznań 1991.

¹⁰⁴ Zob. P. Krakowski, *Teoretyczne podstawy architektury wieku XIX*, Warszawa-Kraków 1979 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” DXXV, „Prace z Historii Sztuki”, z. 15), s. 54. Ostatnio obszernie pisał na ten temat J. Jarzewicz, op. cit., s. 149-194.

styl gotycki jako teźże żarliwej wiary emanację i konsekwencję. Jeszcze Sebastian Sierakowski, architekt żyjący w końcu XVIII i w początku XIX wieku, napisał na kartach wydanego przez siebie podręcznika architektury, że budownictwo „gockie” „w swej prawdziwie żywej piękności i wspaniałości” było „szczególniej przystosowane” do „nayszlachetniejszego budowania, na jakie się mogli ludzie zdobyć w stawianiu kościołów”¹⁰⁵. Od początku XIX stulecia narastała powszechna moda na neogotyck, z początku dość fantazyjny, potem – bliżej połowy stulecia – coraz bardziej „archeologiczny”, ściśle odwzorowujący dawne, historyczne formy. Romantycy mieli go wręcz za jedyny styl godny świątyni chrześcijańskiej, tak na Zachodzie Europy, jak i w Polsce¹⁰⁶. Ten pogląd szybko się upowszechnił, a wreszcie po prostu zbanalizował. W *Encyklopedji kościelnej* z 1876 roku czytamy:

Stylem czysto chrześcijańskim jest styl gotycki czyli ostrołukowy. [...] Styl ten swoją wzniosłością, załamaniem, krzyżującymi się w tysiączne kształty, śmiałością sklepień, licznymi ozdobami, strzelającymi prawie w obłoki wieżami, wyraża najlepiej myśl czysto chrześcijańską, i wielkości Boga i stosunków człowieka z niebem i drogi do niego¹⁰⁷.

Zarazem gotyk uznawano za wynikający ze swego rodzaju „świętej geometrii” i był nawet nazywany: geometria sacra¹⁰⁸. W czasie, gdy powstawała nowa fasada kościoła w Kórniku, angielski architekt Augustus Welby N. Pugin, współtwórca gmachu londyńskiego Parlamentu, tak pisał o „prawdziwej” – a zatem gotyckiej – architekturze chrześcijańskiej:

Trzy wielkie prawdy są podstawą Architektury Chrześcijańskiej: odkupienie człowieka przez poświęcenie Boga na krzyżu, tajemnica Trójcy Świętej i tajemnica zmartwychwstania.

Pierwsza – krzyż – jest nie tylko planem i formą katolickiego kościoła, ale również wieńczy każdą wieżę, każdy szczyt i jest odcisnięta jako znak wiary na każdym sprzęcie ołtarzowym.

Druga jest w pełni rozwinięta w formie trójkąta, w układzie łuków, maswerków, a nawet w podziałach samych budynków kościelnych.

Trzecią pięknie prezentują wielka wysokość i pionowe linie, które od najwcześniejszego okresu Chrześcijanie uważali za symbol Zmartwychwstania¹⁰⁹.

¹⁰⁵ S. Sierakowski, *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania*, t.1-2, Kraków 1812, t. 1, s. 81.

¹⁰⁶ W. Bałus, *Zwischen Stilsprache und archäologischer Treue: zur Symbolik des Kirchengebäudes im 19. Jahrhundert*, „Münchener Jahrbuch der Bildenden Kunst”, III Folge, Band 51, 2000, s. 229-242, zob. s. 232-233.

¹⁰⁷ *Encyklopedja kościelna*, wyd. ks. Michał Nowodworski t. XI, Warszawa 1876, hasło „kościół, budowla”, cyt. s. 224-225.

¹⁰⁸ W. Bałus, op. cit., s. 234.

¹⁰⁹ A.W.N. Pugin, *Przeciwstawienia, czyli zestawienie wspaniałych budowli Wieków Średnich z odpowiadającymi im budynkami współczesnymi; pokazanie obecnego upadku smaku, pierwsze*

Obok tych ogólnochrześcijańskich, czy nieomal ogólnokulturowych odniesień, dla projektu fasady nie mniejszą wagę musiało mieć umiłowanie przeszłości narodowej i romantyczna moda. Kult rodzimych pamiątek rozkwitał przecież wówczas w Wielkopolsce, a któż inny był jego najzawziętym krzewicielem, jak nie sam Tytus Działyński, wspólny ze swoim sąsiadem i konkurentem, Edwardem Raczyńskim? Na zamówienie Raczyńskiego Franciszek Maria Lanci zaprojektował neobizantyjskie mauzoleum królów polskich przy katedrze poznańskiej, tak zwaną Żółtą Kaplicę, która pełna jest formalnych aluzji do dawnej, „piastowskiej” architektury polskiej, oczywiście takiej, jaką wyobrażał sobie wówczas sam mecenas¹¹⁰. Wcześniej jeszcze Lanci na zamówienie Edwarda Raczyńskiego i z jego udziałem stworzył projekt przebudowy kościoła w Pępowie (1825-1835), w którym spoza angielskich wzorów, użytych bardzo swobodnie, przezierają nawiązania do architektury regionu. Dotyczy to przede wszystkim wieży, naśladującej proporcjami i kształtem zwieńczenia starą, gotycką wieżę kościoła farnego w niedalekim Gostyniu¹¹¹. Takie aluzje do istniejących już, średniowiecznych budowli zapewne lubił i Tytus Działyński, który podczas przebudowy Zamku Kórnickiego zdecydował o wzniesieniu wielkiej wieży-donżonu, w kształtach dość fantastycznej, ale stojącej przecież na miejscu dawnej, średniowiecznej jeszcze, znacznie niższej wieży. Powstał w ten sposób główny, wertykalny akcent zamku – niewątpliwy symbol starożytności rodu i dawności samej rezydencji, choć w formach odbiegających od pierwotnego kształtu budowli. Hrabia pisał do żony, że będzie to „najpiękniejsza część pałacu kórnickiego i godna najgodniejszych z Pań”¹¹². Nietrudno w tych słowach dopatrzeć się aluzji – choćby dalekiej i zawołowanej – do symboliki wieży, która od średniowiecza po romantyzm bywała nader często łączona z pięknymi księżniczkami, czy pustelnicami (żeby wspomnieć choćby Mickiewiczowską Aldonę). Także zastosowane we wnętrzach motywy arabskie i tureckie mogły mieć symboliczne znaczenie, odczytywane w kontekście polskiej literatury romantycznej i sarmackiej przeszłości. Dotyczy to zwłaszcza Sali Mauretańskiej, mieszczącej zbiory Tytusa; została ona zaprojektowana na wzór Dziedzińca Mirtów i Dziedzińca Lwów w hiszpańskiej Alhambrze, ale ozdobiono ją herbami ziem dawnej Rzeczypospolitej. Agnieszka Whelan tłumaczyła owo połączenie wpływem romantycznej legendy o Maurach, walczących przeciw Hiszpanom w obronie swej niepodległości – miałyby to być aluzja do polskich zmagañ z zaborcami, czytelna choćby na tle ballady „Alpuhara” z *Konrada Wallenroda*¹¹³. Autorka ostatniej monografii Zamku Kórnickiego, Róża Kašinowska, atakuje tę interpretację, tłumacząc, że mauretański wystrój sali „zdaje się być przede wszystkim odbiciem

wydanie Londyn 1836, Tłum. I. Żera, cyt. wg. *Teoretycy, artyści i krytycy o sztuce 1700-1870*. Wybór, przedmowa i komentarze E. Grabska i M. Poprzęcka, Warszawa 1974, s. 466.

¹¹⁰ Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Dzieje kaplicy...*, op. cit.

¹¹¹ Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Budownictwo...*, op. cit., s. 286-288.

¹¹² BK 7338, k. 143, cyt. za R. Kašinowska, op. cit., s. 69.

¹¹³ A. Whelan, *Kórnik, Alhambra i romantyczny ideał. O motywach orientalnych w architekturze rezydencji Tytusa Działyńskiego*, PBK Z. 21: 1986, s. s. 28-31.

ówczesnej mody”¹¹⁴, wedle której projektowano nie tylko wnętrza reprezentacyjne, ale również sypialnie i łazienki, tym bardziej że w listach Tytusa Działyńskiego nie znajdujemy ani śladu jakiegś historyzoficznej inspiracji. Milczenie nie zawsze jednak musi świadczyć o braku treści symbolicznych, oczywistych dla każdego, zaś samo pójście „za modą” nie wyklucza nadawania poszczególnym częściom budowli specjalnych znaczeń. Skądinąd zaś historyzoficzne pomysły leżały w guście i epoki, i samego Działyńskiego¹¹⁵. Wolno nam zatem i trzeba stawiać hipotezy, tak dotyczące architektury zamku, jak i kościoła kórnickiego; pozostaje pytanie, gdzie jest granica naszej dociekliwości? Ustanowi ją zdrowy rozsądek – i tej jedynej zasady będziemy się trzymać w dalszych rozważaniach.

BOHATEROWIE, BLANKI I KAMIENIE

Miejscowe, kórnickie podanie, powtórzone (i zapewne w ten sposób ugruntowane) przez Marcelego Kosmana głosi, że gdy remontowano kościół¹¹⁶, emocje wzbudził zamiar umieszczenia nagrobka jednego z Górków na dawnym miejscu, to znaczy w kaplicy Matki Boskiej – „zaprotestowała rada parafialna: nie chciała udzielić gościny heretykowi”¹¹⁷. Podobno dlatego właśnie przez ponad półtora wieku kamienny Stanisław Górka tkwił na dworze, na fasadzie kościoła, chłostany przez wichry i deszcze, a na dodatek pomyłony ze swoim bratem, Andrzejem¹¹⁸. Rzeczywiście, przynajmniej od końca XIX w. aż do lat ostatnich proboszczowie kórnickcy sprzeciwiali się postulatowi powrotu nagrobka z fasady do kaplicy Matki Boskiej Różańcowej¹¹⁹. Czy jednak Górka wywędrował na zewnątrz „za karę”, jako – wedle słów księdza proboszcza Bronisława Rybickiego – „heretyk wyniesiony z kościoła”¹²⁰?

Rycina ze *Wspomnień Wielkopolski* i współczesny jej artykuł z „Przyjaciela Ludu” wydają się przeczyć takiej czarnej legendzie. Umieszczenie nagrobnego po-

¹¹⁴ R. Kašinowska, op. cit., s. 143.

¹¹⁵ Taką historyzoficzną genezę ma np. strop Sali Jadalnej, dekorowany tarczami herbowymi zaczerpniętymi z Długoszowego herbarza, o którym to stropie Działyński pisał: „Ja starzec zwaliskami otoczony, umyśliłem odnowić hieroglificzne, niech tak powiem, zarysy herbowych znaków z owych czasów, kiedy nad Polską ponował ostatni Jagiellończyk. Plastyczne wyroby i obrazy są posiłkiem pamięci, sądziłem więc, że dziatwa nasza poglądając na Leliwę, przypomni sobie, że tego znaku używał zwycięzca pod Obertynem i Starodubem, że Jelitczyk wiódł do niewoli Arcyksięcia Austriackiego, a Żółkiewski herbem Lubicz pieczętował poddanie Moskwy”, BK 72 96, k. 51, cyt. wg R. Kašinowska, op. cit., s. 113.

¹¹⁶ Trudno powiedzieć, czy chodzi tu o remont zaraz po pożarze, czy o którąś z późniejszych restauracji – wtedy „podanie” byłoby jak najbardziej prawdziwe.

¹¹⁷ M. Kosman, *Opowieści kórnickie*, Poznań 1978, s. 42.

¹¹⁸ Nową identyfikację pomnika nagrobnego Stanisława Górki, uważanego dotąd za posąg Andrzeja Górki, przedstawiłem w referacie pt. „Pośmiertna tułaczka kórnickiego capo degli heretici”, na sesji „Sztuka w Wielkopolsce” (konferencja Oddziału Poznańskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki) w Poznaniu, w dniach 10-11 grudnia 2004 r. (materiały sesyjne w druku).

¹¹⁹ APK 4, listy konsystorza z 13 IX, 28 X, 18 XI, 29 XI 1898 r. oraz 21 VI i 3 XI 1976 r.

¹²⁰ APK 4, dopisek na liście konsystorza z dn. 28 X 1898 r.

mnika na fasadzie to raczej zaplanowana przez architekta triumfalna ekspozycja, niż „kara”. Rycina sugeruje też, iż rzeźb miało być więcej, i to monumentalnych.

Rzeźby umieszczane na fasadzie często występowały w ówczesnych realizacjach i projektach neogotyckich. Starczy tu odwołać się do planów przebudowy kórnickiego zamku, wykonanych przez Antoniego Corazziego, na których znajdujemy figury ludzi i zwierząt na równi z licznymi kartuszami herbowymi¹²¹. Podobnie na dobrze znanej Lanciemu fasadzie kościoła w Krzeszowicach (budował tam pałac) widnieją cztery figury świętych Ewangelistów ustawione na konsolach.

Osobny precedens miało ozdabianie nowych budowli fragmentami rzeźb dawnych. Takie odwołania miały czasem znaczenie bardzo szczególne, historyczne, jak np. w sławnych budynkach wznoszonych przez Izabelę Czartoryską w Puławach. Kiedy indziej inkrustowanie nowych budowli starą kamieniarką wydaje się zabiegiem czysto estetycznym, który tylko ogólnie sugerował „dawność”, jak np. w przypadku ratusza w Obrzycku, gdzie Atanazy Raczyński wmurował fragment rzeźby sprowadzonej przez siebie z Portugalii, czy zamku w Gołuchowie, do którego Izabela Działyńska sprowadziła z Francji mnóstwo fragmentów renesansowej kamieniarki

Nie od rzeczy będzie jednak przypomnieć, że gotyk był dla XIX stulecia również stylem „bohaterskim”, bo średniowiecze pojmowano wtedy jako epokę „rycerską”. W czasach Księstwa Warszawskiego księżna Helena Radziwiłłowa kazała w nieborowskiej Arkadii urządzić „świątynię bohatera” w Domku Gotyckim, gdzie – jak pisano – wszystko było „rycerskie i zajmujące”¹²². Pierwsze powieści „gotyckie”, które ugruntowały przekonanie o średniowiecznej rycerskości, pojawiły się na długo przed przebudową kórnickiego kościoła i państwu Działyńskim z pewnością były znane. W tworzeniu tej romantycznej legendy gotyku miały swój udział poematy Mickiewicza, a w całej Europie oczywiście powieści Waltera Scotta i arcypowieść Wiktora Hugo *Katedra Najświętszej Marii Panny w Paryżu*. Popularność gotyku tak wkrótce wzrosła, że styl ten troszkę się nawet zbanalizował. Podczas gdy w *Grażynie* i *Konradzie Wallenrodzie* gotycka sceneria jest traktowana niezwykle serio, to już w *Panu Tadeuszu* (1834) wieszcz patrzył na „gotyckie” gusta z lekkim przymrużeniem oka, opisując, jak to Hrabia:

Przyjechawszy z wojażu upodobał mury
Tłumacząc, że gotyckiej są architektury;
Choć Sędzia z domumentów przekonywał o tém,
Że Architekt był majstrem z Wilna, nie zaś Gotem¹²³.

W Kórniku jednak sceneria nie jest żartobliwa, lecz jak najbardziej poważna. Rycerze-Górkowie to dawni właściciele Kórnika i docześni patronowie świątyni. Już

¹²¹ R. Kašinowska, op. cit., s. 45, il. 21.

¹²² K. z Tańskich Hoffmanowa, *Przejażdżka do Nieborowa i Arkadji w maju 1828 roku*, cyt. za W. Piwkowski, *Arkadia Heleny Radziwiłłowej. Studium historyczne*, Warszawa 1998, s.159.

¹²³ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. I, w. 280-283.

Jerzy Frycz pisał o koncepcji umieszczenia nagrobków na fasadzie, że „aczkolwiek wątpliwa i niezgodna z tradycją, jest wyrazem dążenia do wyeksponowania treści historycznych, związanych z rodziną fundatorów kościoła”¹²⁴. Prawdopodobnie jednak nie chodziło li tylko o prostą ekspozycję rodu Górków. Po pierwsze, uspieni rycerze są też znakiem Małej Ojczyzny – kórnickiego dominium, parafii. Spoczywają na wysokości tych wszystkich, którzy zdążają na codzienne nabożeństwo, a zarazem w towarzystwie zmarłych, złożonych na przykościelnym cmentarzu. Współ z nimi oczekują zmartwychwstania przy końcu czasów. A może oczekują również na zmartwychwstanie Rzeczypospolitej? Ci rycerze to przecież senatorowie Królestwa Polskiego, świadkowie jego dawnej, wojennej potęgi. Aż kusi, aby zastosować do nich szeroko znane w Polsce ludowe podanie o śpiących „snem kamiennym” rycerzach, którzy „[...] kiedy będzie wojna o wiarę, dowódzca sam w dzwon uderzy a śpiący rycerze wstaną i zwyciężą”¹²⁵.

Popularność tego podania Mieczysław Zlat tłumaczył (wprawdzie fałszywie¹²⁶) właśnie wyjątkową w Polsce mnogością nagrobków z figurami w pozie „sansovinowskiej” i w rycerskim kostiumie¹²⁷. Współbrzmi ono z bardziej elitarnymi przepowiedniami o zmartwychwstaniu Polski, które wiązano z miejscami pamięci o dawnych rycerzach, hetmanach i królach:¹²⁸

Nie zagrzebie waszego rodu ta mogiła:
Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła.

Towarzyszące cokołowi dwa „bastiony” (jak się je czasem nazywa¹²⁹), czyli obronne bramy-dzwonnice, zwieńczone blankami, sprawiają, że dolna część fasady wygląda bardzo groźnie i militarnie, odpowiadając niejako figurom rycerzy. Tutaj też jedynie, w południowej dzwonnicy, tkwią kamienne ciosy, podkreślające dawność i starożytność świątyni. Piaskowcowe bloki tworzą też dolne części ościeży tudorowskiej arkady, pod którą wchodzimy do kościoła. Oprócz nich został jeszcze wmuro-

¹²⁴ J. Frycz, op. cit., loc. cit.

¹²⁵ J. Chociszewski, *Polska Sybilla*, Poznań 1877, s. 153, 151.

¹²⁶ Jest to mit ogólnoeuropejski, popularny wśród wielu narodów i znany od średniowiecza, zob. J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, Wyd. 2, Wrocław 1962-1963, t. 2, s. 234-236; *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965, s. 351. W Niemczech na przykład opowiadano o śpiących rycerzach cesarza Fryderyka Barbarossy; w Polsce podobne legendy mówiły o śpiących rycerzach w Babiej Górze, w jaskini pod kościołem w Trzebnicy, pod Bytomiem, w Tatrach, pod Mątłami na Kujawach, w Godurowie i Dzierżąnej pod Gostyniem. Zob. J. Chociszewski, op. cit., s. 142-154.

¹²⁷ M. Zlat, *Typy osobowości w polskiej sztuce XVI w.*, w: *Renesans. Sztuka i ideologia*, Warszawa 1976, s. 251-291, zob. s. 265, tamże przyp. 45.

¹²⁸ Jest to przedostatni dystych znanego poematu Jana Pawła Woronicza *Świątynia Sybilli*. Cyt. wg J. P. Woronicz, „*Świątynia Sybilli*” i inne utwory, wyd. R. Dąbrowski, Kraków 2002, s. 104.

¹²⁹ O ile mi wiadomo, pierwszy określił w ten sposób dzwonnice kórnickie ksiądz Mieczysław Matuszek, op. cit., s. 16.

wany – pod południowo-zachodnim narożnikiem fasady – całkiem spory granitowy kamień, nieobrobiony, surowy. Czy to przypadek? Nie sędzę. Tego rodzaju i tak użyte głązy mieć mogły znaczenie symboliczne. Estetyka i symbolika surowego, granitowego muru, znana była wówczas powszechnie; zastosował ją Edward Raczyński w przyziemiu rogalińskiej kaplicy. Podczas dyskusji nad usypaniem krakowskiego Kopca Kościuszki znany polski architekt, Piotr Aigner, proponował, aby nadać mu kształt piramidy, a podstawę ozdobić na rogach –

[...] ogromnej wielkości kamieniami granitowymi z jednej sztuki, jakie się z natury w formach swoich znajdować mogą, których łatwo w tamtej stronie dostać można: takowe węgielne kamienie przypominają będą kształt sarcophagu starożytnego¹³⁰.

Symbolika, którą sugeruje pomysł Aignera, odwołuje się do tradycji „rewolucyjnej” architektury francuskiej. Ale „kamień węgielny”, rozumiany przez Aignera (i nie tylko) jako „narożny”, wmurowuje się przecież obowiązkowo w fundamenty katolickich świątyń: „Niech nikt nie buduje kościoła pierwej, nim kamień węgielny w fundamencie będzie położony”, powiada Pontyfikał¹³¹.

Wedle kościelnego przepisu kamienie węgielne, oznaczające oczywiście Chrystusa, czyli żywy fundament Kościoła Powszechnego¹³², powinny były być sześciennymi ciosami. W Kórniku nie mamy do czynienia z prawdziwym kamieniem węgielnym, lecz z formą, która – nawiązując do przedmiotów tego rodzaju, co kamień węgielny – ma uzmysłwić widzowi dawność świątyni, jej „zakorzenie” w przeszłości. Skądinąd podobne głązy lub ciosy, tkwiące bardzo często w przyziemiach starych budowli, budziły żywy odzew ludowej wyobraźni zarówno dawniej, jak dziś. Józef Łukaszewicz zanotował podanie popularne w latach przebudowy kórnickiego kościoła i dotąd żywe, o którym Tytus Działyński z pewnością wiedział:

W fundamencie [kościoła Panny Marii na Ostrowie Tumskim w Poznaniu] znajduje się znaczny kamień piaskowy, o który wojsko polskie i pospolite ruszenie województwa poznańskiego idąc na wyprawę wojenną szablę ostrzyło¹³³.

¹³⁰ Artykuł opublikowany w „Gazecie Literackiej” nr 8 (20 lutego 1821) nosił tytuł *Uwagi nad Pomnikiem stawić się mającym dla Kościuszki* i sygnowany był inicjałami P.A. Cyt. za Tadeusz S. Jaroszewski, *Chrystian Piotr Aigner. Architekt warszawskiego klasycyzmu*, Warszawa 1970, s. 301-302.

¹³¹ *Encyklopedia kościelna*, op. cit., t. IX, hasło „kamień węgielny”, s. 399.

¹³² O Chrystusie jako kamieniu węgielnym odrzuconym przez budujących, na którym powstanie gmach Kościoła Świętego, mówiły prorocтва *Starego Testamentu* (Ps. 117, 22; Iz 28, 16), do których odwołują się *Ewangelie, Dzieje Apostolskie i Listy* (Mt 21, 42; Łk 20, 17; Dz 4, 11, Rz 9, 33, I P 2,7).

¹³³ J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, wyd. J. Wiesiołowski, t. I-II, Poznań 1998, t. II, s. 99-100. K. Kwaśniewski (*Poznańskie legendy i nie tylko*, Poznań 2004, s. 81-83) mylnie interpretuje tę wzmiankę, dopuszczając możliwość ostrzenia broni, podczas gdy widoczne na tym kamieniu żłobki świadczą o innym użyciu kamienia – w

Wszystko to skłania do wniosku, że cała dolna część kórnickiej fasady została pomyślana jako historyczna i prorocka, mówiąca o rycerskiej przeszłości narodu i „małej ojczyzny”, jak też i tej Ojczyzny wielkiej, która kiedyś zmartwychwstanie. Można by śmiało zastosować do niej słowa, które kilka lat później hrabia Tytus wypowiedział o przebudowie kórnickiego zamku:

Kiedy prawo i słusność straciły wszelką moc i powagę w sprawie polskiej [...] te na kształt zamków dźwigane słabe mury [stwarzać winny] tło dla haftu najmilszych naszych marzeń i nadziei, [gdyż] z braku sposobności do czynu [szerzyć trzeba] zamiłowanie do rzeczy ojczystych, jej wiary, jej sławy, jej literatury i pamiątek¹³⁴.

ŚWIĘCI I NIEBO

Powyżej nagrobków – zupełnie jak w barokowych retabulach ołtarzowych – stoją (co prawda tylko na rycinie uznanej przeze mnie za odbicie domniemanego projektu) dwa zespoły rzeźb (il. 16, 17). To tym razem niebiańscy patroni kościoła, dobrani wedle historycznego wezwania, jakie przypomniał Józef Łukaszewicz – „N. Maryi Panny, ś. Piotra i Pawła apostołów i WW świętych”¹³⁵ (oczywiście z pominięciem tych ostatnich). Dobór świętych można wszakże tłumaczyć również i szerzej – eklezjologicznie. Matka Boska to przecież Matka całego Kościoła (*vide Litania Loretańska*), podobnie Piotr i Paweł to najważniejsi „architekci” Kościoła wczesnochrześcijańskiego, którzy pojawiają się na najstarszych mozaikach rzymskich bazylik. W XIX wieku znano też doskonale symbolikę świątyni jako Łodzi Piotrowej. Jeden z pierwszych polskich historyków sztuki, Józef Łepkowski, w popularnym kalendarzu na rok 1860 tłumaczył czytelnikom, że budynek kościelny jest właśnie jak łódź świętego Piotra, prowadzona przez Opatrzność – jego kruchta i nawa symbolizują ziemię, grzech i Kościół walczący na tej ziemi, a prezbiterium to symbol bramy niebios. W tym ujęciu cała świątynia staje się symbolem drogi wierzących chrześcijan, wpisanej w czas biegnący od ziemskiej doczesności ku niebiańskiej wieczności¹³⁶.

A zatem tak, jak w przyziemiu kórnickiej fasady odczytujemy kościół ziemski, dotknięty śmiercią, grzeszny (a jak grzeszny, to najlepiej wiedzą sami Górkowie – heretycy i warchoły), tak powyżej widzimy kościół zbawionych. Apostołowie Piotr i Paweł oraz Maria Panna z Dzieciątkiem stoją po obu stronach głównego okna, niczym figury w ołtarzu, otaczające zwykle najważniejsze, główne przedstawienie, którym w tym wypadku mogłaby być jedynie figura Chrystusa, Boga Ojca lub Trój-

każdym razie powstały przez działania ostrymi narzędziami, które mogłyby co najwyżej stępić, a nie wyostrzyć brzeszczot.

¹³⁴ „Zdanie sprawy najlaskawszym gościom, którzy raczyli zwiedzić Zamek Kórnicki w dzień poświęcenia nowo założonego tu księgozbioru”, BK 7296. Cyt. wg J. Kaźmierczak, *Funkcje ideowe kórnickiej rezydencji Tytusa Działyńskiego*, PBK, Z. 12: 1976, s. 49-63, cyt. s. 52.

¹³⁵ J. Łukaszewicz, *Krótki opis...*, op. cit., s. 335.

¹³⁶ J. Łepkowski 1860, *Kościół katolicki zewnątrz i wewnątrz oraz nieco o krzyżach*, [w:] *Juliusza Wildta Kalendarz powszechny na rok 1861*, Kraków 1860, s. 20; zob. W. Bałus, op. cit., s. 236.

cy Świętej. Zamiast niej widzimy wielkie, trójdzielne okno, a powyżej – trójkątny szczyt z rozetą.

Przypomnijmy, że rozeta w wielu kulturach była symbolem świętym. Rozety gotyckich katedr bardzo często noszą w swoim centrum, na witrażach, wizerunek Chrystusa, podporządkowując Mu resztę wypełniających je przedstawień. Możemy przypuszczać – pozostaje to jednak na razie tylko przypuszczeniem – że podobna idea przyświecała architektowi i jego mecenasom przy tworzeniu projektu rozety w Kórniku. Zaś rozeta wpisana w trójkąt szczytu wydaje się zamierzoną parafrazą Oka Opatrzności, zarazem symbolu Trójcy Świętej, nawiązującą do symbolu, który widniało tutaj przed przebudową, na wieżycze dawnej fasady¹³⁷.

¹³⁷ Kształt dawnej fasady i jej dekoracje opisuje cytowana tu już wizytacja dekanalna z 21 XII 1830 r., AAP, KA 10691, k. 2 recto.